

RODZINA

TYGODNIK

Nr 24 (415) ROK IX WARSZAWA, 16.VI.1968 CENA ZŁ 2

KATOLICKI





Ks. prob. Józef Sobala i grupa parafian z parafii Dobrego Pasterza w Łękach Dukielskich.

Charakter Kongresu i określił badaczy Starego Testamentu jako "świadców i heroldów tradycyjnych wartości" w świecie ulegającym sekularyzacji.

STUDIA KATECHETYCZNE W NRF

70 katechetów francuskich, m. in. księży i sióstr zakonnych zapoznaje się w Monachium ze stosunkami katechetycznymi w NRF. Katecheci ci są absolwentami Instytutu Katechetycznego Katolickiego Uniwersytetu w Paryżu.

NOWA PLACÓWKA EKUMENICZNA

29 b. m. zostaną oddane do użytku pierwsze budynki „Ekumenicznego Ośrodka Życia” w Otmaringen koło Augsburga. W Ośrodku tym, który jest wspólnym dziełem ewangelików i katolików, znajdzie pomieszczenie katolicki ruch „Fokolare” i ewangelickie „Bractwo wspólnego życia”.

Protectorat i opiekę nad Ośrodkiem ekumenicznym sprawuje biskup ewangelicki Bawarii Dietzfelbinger i biskup katolicki Stimpfle.

ZGROMADZENIE POKOJOWE W LUBLINIE

W dniu 9 maja br. w sali Filharmonii w Lublinie, pod przewodnictwem Ks. Biskupa Tadeusza R. Majewskiego, odbyło się zgromadzenie pokojowe poświęcone wojnie w Wietnamie. Referat zasadniczy wygłosił ks. sen. Ryszard TRENKLER. Apel do chrześcijan odczytał ks. dziekan NESTEROWICZ.

BIERZMOWANIE W PARAFII W GRUDKACH

Ordynariusz Diecezji Warszawskiej — Ks. Biskup Tadeusz R. Majewski w dniu 12 maja br. dokonał wizytacji kanonicznej parafii w Grudkach, udzielając Sakramentu Bierzmowania.

Z przyjazdem Biskupa Ordynariusza została połączona uroczystość 40-lecia zorganizowania w Grudkach parafii polskokatolickiej oraz instalacji dziekana dekanatu lubelskiego ks. prob. Jana FIRLEJA.

W Kongo powstała nowa Kongregacja zakonna kobiet. Siostry noszą strój afrykański i pracują nad zachowaniem w Kościele i w liturgii zwyczajów afrykańskich.

W ramach działalności Komisji Koordynacyjno-organizacyjnej Pol. Rady Ekum. w dniu 9 V. b. r. w Lublinie, pod przewodnictwem Ks. Biskupa Tadeusza

R. MAJEWSKIEGO odbyło się posiedzenie Oddz. Pol. Rady Ekum. z udziałem duchowieństwa wszystkich wyznań chrześcijańskich z terenu woj. lubelskiego — poświęcone III Ogólnochrześcijańskiemu Zgromadzeniu Pokojowemu w Pradze.

Referat sprawozdawczy wygłosił ks. Dyrektor Zdzisław Pawlik. W toku dyskusji na pytania odpowiadał Ks. sen. Ryszard TRENKLER — przewodniczący Pol. Oddz. Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej.

Ilość chrześcijan w Jerozolimie w ciągu ostatnich dwudziestu lat (1948—1967) zmniejszyła się z 25 tysięcy do 12 tysięcy, mimo że liczba ludności w Jerozolimie wzrosła ze 100 tysięcy do 264. W tym okresie bardzo wydatnie zwiększyła się liczba wyznawców mozaizmu.

Ekumeniczna Rada Kościołów Finlandii przyjęła do swego grona dwóch przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego.

Przewodniczący Światowego Związku Kościołów Reformowanych prof. dr Wilhelm Niesel i generalny sekretarz dr M. Pradervand wezwali wiernych (55 mln) 109 reformowanych i presbiteriańskich Kościołów w 69 krajach do modłów o pokój i w intencji ciężko doświadczonych gmin presbiteriańskich w Nigerii.

Zjednoczony Kościół Chrystusowy w USA mianował „koordynatora pokoju”, którego zadaniem będzie wskazywać drogę skutecznego działania w polityce zagranicznej dla osiągnięcia pokoju. Chodzi przede wszystkim o pokój w Wietnamie.

Na uroczystości ku czci św. Marka (1900 rocznica jego męczeństwa) Kościół koptyjski ma zamiar zaprosić przedstawicieli wszystkich kościołów członkowskich SRK. Uroczystości odbędą się 25-28 czerwca br.

Uczniowie Chrystusowi liczą obecnie w Kongo 250 tys. wyznawców. Od 6 lat Kościół w Kongo posiada pełną autonomię. Misjonarze amerykańscy w liczbie 60 są zatrudnieni przy pracach pedagogicznych, administracyjnych i służbie zdrowia.

Przedstawiciele katolickich i protestanckich seminariów duchownych podczas obrad w Indiach żądali usunięcia z życia liturgicznego i kościelnego wpływów zachodnich. Ich zdaniem pierwszym krokiem ku „indyjnizacji” Kościoła w Indiach będzie wprowadzenie języków miejscowych do liturgii.

muszą wyrzec się czynnego udziału w pracach loży. Podstawą tej decyzji był fakt, że loże masońskie w krajach nordyckich w przeciwieństwie do masonerii w południowej Europie i w Południowej Ameryce nie mają charakteru antykościelnego ani antyklerykalnego. Do loż masońskich należy tu szereg pastorów protestanckich.

Kościół katolicki potępił masonerię w 1738 r. W późniejszych czasach wydano jeszcze siedem dokumentów potępiających (m. in. słynną encyklikę „Humanum genus” Leona XIII). Dopiero w ostatnich latach stosunek do masonerii uległ zmianie.

Wielu duchownych i świeckich wyznawców luteranckiego Kościoła w Danii wyrażało życzenie, aby biskupem Viborga została postanka z partii socjal-demokratycznej, długoletni minister wyznań pani Bodil-Koch. Pani Koch odmówiła jednak oświadczając, że nie posiada odpowiednich kwalifikacji do pełnienia tego urzędu.

W duńskim Kościele luteranckim kobiety pełnią funkcje pastorów już od dwudziestu lat.

DZIENNIKARZ-KAPŁANEM

Sufragan Lyonu biskup Ancel udzielił święceń kapłańskich znanemu dziennikarzowi, filozofowi i socjologowi Józefowi Folliet. Folliet liczy 62 lata. Był profesorem Uniwersytetu Paryskiego, naczelnym redaktorem pisma „Temps present” — współpracownikiem wielu czasopism i autorem szeregu prac naukowych.

KONGRES BIBLISTÓW

W papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie obradował VI Międzynarodowy Kongres badaczy Starego Testamentu. W Kongresie uczestniczyło 150 uczonych katolickich, prawosławnych i protestanckich z 25 krajów.

Uczestnicy Kongresu zostali przyjęci przez papieża Pawła VI, który w swym przemówieniu zwrócił uwagę na ekumeniczny



Z pogrzebu śp. Franciszka Nowickiego, wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego w Zabkowie Śląskich.



STOSUNEK DO MASONERII

Konferencja biskupów katolickich krajów nordyckich (Szwecja, Norwegia, Dania, Finlandia i Islandia) zdecydowała, że członkowie loż masońskich przy przyjęciu do Kościoła nie



Na rannej okładce: Rybacy — mł. Leon Węczółkowski (1852—1936 r.) fot. Muzeum Narodowe w W-wie

ŚWIĘTA UCZTA

EWANGELIA

według św. Łukasza (14, 16—24)

Onego czasu: Powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek pewien zgotował wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy spolem wymawiać. Kupiłem wiesz i koniecznie muszę pójść, a obejrzeć ją: proszę cię miej mię za wymówionego.

A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę je próbować: proszę cię, miej mię za wymówionego. A inny powiedział: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. I wróciwszy ów sługa oznajmił to panu swemu. Wtedy rozgniewany gospodarz rzekł do sługi swego: wyniźdź rychło na ulice i na drogi miejskie, a ubogich i ułomnych, i chromych, i ślepych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan do sługi: Wyniźdź na drogi i opłotki, a przymuszaj do wejścia, aby dom mógł być zapelniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje wieczerzy mojej.

„Religia nie jest doktryną, lecz żywym przejawem życia. Wszak wszelkiemu poznaniu prawd chrześcijańskich nie chodzi tylko o ich znajomość, lecz o chrześcijański żywot; ten zaś pragnie wyjść na jaw i wcielić się w czyn, a nie w słowa choćby i najpiękniejsze“.

(A. CIESZKOWSKI)

CZERWIEC		
N	16	Aliny, Justyny
Pn	17	Laury, Adolfa
Wt	18	Marka, Elżbiety
Sr	19	Gerwazego, Protazego
Cz	20	Bogny, Florentyny
Pt	21	Marty, Alicji
So	22	Pauliny, Flawiusza

Drukrotnie ukazał Jezus Chrystus Królestwo Boże pod obrazem uczty: raz w ewangelii św. Mateusza (22, 2—14), drugi raz w ewangelii św. Łukasza (14, 16—24).

Św. Łukasz o wiele krócej i prościej przedstawia tę przypowieść niż św. Mateusz. Dla Łukasza nie istnieje kara na tych, którzy odmówili przybycia na ucztę, chociaż wymówki ich były również błahę jak u Mateusza. Jedyną karą dla niedoszytych biesiadników zdaje się być stwierdzenie gospodarza domu: „... a żaden z zaproszonych nie skosztuje niczego z uczty mojej”. To wszystko.

Tymczasem św. Mateusz rozwija przypowieść dalej. Mówi o szacie godowej jako warunku uczestniczenia w uczcie i pokazuje w jaki sposób człowiek, który tej szaty nie miał ponosi srogą karę. Ukarani zostają także ci, którzy wzgardzili zaproszeniem.

Czynnikiem łączącym obie relacje jest zaproszenie na ucztę biedoty, przechodniów. Ten „demokratyczny” gest gospodarza wyprawiającego bankiet wydaje się zrazu nieco zaskakującym, chociaż w istocie nie jest niczym nowym w praktyce izraelskiej. Wiadomo bowiem, że do pewnych uczt dopuszczano biedotę, niewolników i wdowy, ba, istniały nawet przepisy prawa określające udział biedoty w ucztach urządzanych przy okazji złożenia ofiary pojednawczej. To, że Mateusz-cełnik i Łukasz-humanista mówią o zaproszeniu biedoty z niemalą emfazą jest raczej dowodem, iż w czasach Chrystusa praktyki te u ogółu Izraelitów należały do rzadkości, tak jak np. u nas do rzadkości należą znaczniejsze jałmużny dla ubogich praktykowane często w dobie wczesnochrześcijańskiej. A przecież i chrześcijańskie jałmużny i żydowskie uczty komunijne mają tę samą podstawę ideową — miłosierdzie wobec bliźniego.

Nie od rzeczy jest zwrócić uwagę na słowa, które w ewangelii Łukasza poprzedzają cytowaną perykopę, na bezpośredni kontekst tej perykopy.

Jezus zgromił przed chwilą tych, którzy skwapliwie ubiegali się o pierwszeństwo przy biesiadnym stole. Zawstydzony gości wypadło powiedzieć także coś gospodarzowi. Stąd Jezus mówi: „gdy wyprawisz obiad albo ucztę, nie wzywaj przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani bogatych sąsiadów; mogą cię bowiem nawzajem zaprosić, a wtedy otrzymalibyś nagrodę za swój czyn. Ale gdy wyprawiasz ucztę, wezwij ubogich, ułomnych, chromych i ślepych, a błogosławionym będziesz, bo nie mają ci czym odpłacić: odpłatę otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych” (14, 12—14). Na to jeden z obecnych zawołał: „Błogosławiony, który będzie spożywał chleb w Królestwie Bożym” (14, 15). I właśnie ten moment staje się bezpośrednim powodem wygłoszenia przypowieści o Królestwie Bożym pod obrazem uczty ziemskiej.

Kościół nie bez przyczyny czyta omawia-

jącą perykopę w okresie Bożego Ciała. Chodzi o zachęcenie wiernych do udziału w uczcie eucharystycznej, o obecność przy stole komunijnym jak najszerzych rzesz wiernych, „aby dom mój był napelniony uczującymi” wśród których nie ma różnic stanu, pochodzenia i narodowości, gdyż wszystkim jednakowo „daje się Pan”.

W liturgii święta Bożego Ciała Kościół mówi o ważności i doniosłości Mszy św. Gdy w procesji na Boże Ciało obnosimy Chrystusa po ulicach i placach, to chcemy przez to dać do zrozumienia, że Eucharystia jest punktem centralnym katolicyzmu. Dokoła Eucharystii skupia się całe życie chrześcijańskie. Do tego punktu zmierzają wszystkie dogmaty. We Mszy św. uzewnętrzniają się trzy wielkie idee, idea ofiary, idea przeistoczenia i idea zjednoczenia.

Naszym zadaniem jest wcielić w życie te trzy idee. Chrystus powiedział nam: „Dokonajcie wasz Niebieski doskonały jest”. Być doskonałym — to cel naszego życia. Do zdobycia tej doskonałości dopomaga nam w sposób znakomity Msza św. przypomina nam o tym. Dążenie do świętości polega na ofiarowaniu się, na przemienieniu wewnętrznym i zjednoczeniu się z Chrystusem. Kiedy wierni zgromadzeni na Mszy św. przez pokropienie, modlitwy u stopni ołtarza zostali OCZYSZCZENI, a przez Lekcję i Ewangelię OŚWIECENI, wtedy kapłan zdejmując welon z kielicha i na patenie ofiaruje chleb — składa ofiarę: trzeba SIĘ OFIAROWAĆ Bogu — całkowicie i bez reszty.

Kapłan bierze chleb w ręce swoje i mówi: „To jest Ciało moje”. I podnosi to Ciało Boże do góry, aby je wierni widzieli. Następnie pochyla się nad kielichem i mówi: „To jest krew moja”. Bracie, Siostrzo! Patrząc na te święte postacie i mówisz z wiarą: „Pan mój i Bóg mój”. Czy zdajesz sobie sprawę z wagi tych słów, które wymawiasz? „Pan mój i Bóg mój” — tak może tylko mówić ten, kto pracuje nad swym wewnętrznym urobieniem, przemienieniem się. To nie są słowa grzesznika, żyjącego tak, jakby Boga nie było. „Pan mój i Bóg mój”, to słowa apostoła Chrystusowego. On zaufał Chrystusowi, poszedł za nim, uwierzył w niego. Wyzbył się wszelkich przywiązań grzesznych. Nie cofnął się przed żadną ofiarą. Słowem, przemienił się wewnętrznym.

Kapłan przyjmuje Komunię św.

W początkach chrześcijaństwa wszyscy obecni w kościele przystępowali do Komunii św. Musimy powrócić do tej praktyki. Kościół nasz bliski jest rodzinie kościołów starokatolickich, a więc naśladowujących pierwszych chrześcijan. Komunia jednoczy nas z Chrystusem. Częste przyjmowanie Chrystusa jest zadaniem zjednoczenia wiecznego, jakie czeka na nas w niebie. Tam będziemy oglądali Chrystusa twarzą w twarz. Będziemy z Chrystusem zjednoczeni na wieki.

Ks. M. P.



Patriarcha moskiewski Aleksy i były sekretarz generalny SRK Vissert Hooff

Uppsala 1968

UDZIAŁ PRAWOSŁAWIA W RUCHU

W rodzinie Kościołów należących do Światowej Rady Kościołów znaczny procent stanowią Kościoły prawosławne. Jest to zjawisko bez precedensu, że prawosławie potrafiło znaleźć dla siebie miejsce w ruchu, który swoje korzenie zapuścił w Kościołach protestanckich.

W 1920 r. Patriarchat Ekumeniczny w Konstantynopolu zainteresował się ruchem ekumenicznym, który wówczas przybierał formy praktycznej współpracy Kościołów i ogłosił encyklikę inicjującą zbliżenie z protestantyzmem, który wówczas był motorem wszelkich inicjatyw ekumenicznych.

W chwili tworzenia Światowej Rady Kościołów prawosławni potwierdzili zainteresowanie ruchem ekumenicznym, co wyraziło się w akcie przystąpienia niektórych Ko-

ściołów prawosławnych do tworzącej się Rady. Fakt ten miał duże znaczenie dla rozwoju ruchu ekumenicznego. Kościoły protestanckie, które stanowiły zdecydowaną większość w Radzie musiały uwzględnić specyfikę wschodniego chrześcijaństwa.

Ta konfrontacja dwóch wielkich nurtów w chrześcijaństwie, która dokonywała się w samej Radzie, jak również i na płaszczyznach regionalnych, nie była pozbawiona trudności. Od samego początku wyłoniły się trudności językowe, które zresztą do dzisiaj mają miejsce. Fakt ten częściowo ograniczał pełny udział prawosławnych w różnych konferencjach, zjazdach czy dyskusjach teologicznych. Jednakże z czasem trudności te schodziły na plan dalszy, a poszczególne

Kościoły prawosławne uczestniczyły w pracach Rady na równi z innymi.

Dalszy etap zacieśnienia kontaktów prawosławia ze Światową Radą Kościołów nastąpił w 1961 r. podczas obrad III Zgromadzenia Ogólnego w New Delhi. Wówczas o członkostwo Rady ubiegał się jeden z największych kościołów prawosławia, a mianowicie Rosyjski Kościół Prawosławny. III Zgromadzenie Ogólne przyjęło również w poczet członków Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny. W latach następnych przystąpiły do Światowej Rady Kościołów pozostałe Kościoły tak, że obecnie Światowa Rada Kościołów liczy 14 autokefalicznych Kościołów prawosławnych.

Wielu działaczy chrześcijańskich często zadaje sobie pytanie, czy udział prawosławia w prawach Rady nie hamuje jej rozwoju? Inne natomiast pytają: jak można pogodzić teologię i liturgię prawosławną z protestanckim myśleniem i obrządkiem kościelnym? Dwadzieścia lat istnienia Rady wykazało, że możliwa jest w pełni współpraca obu tych kierunków chrześcijańskich. Jeżeli Kościoły prawosławne należą do Rady, to nie jest to żadne dopasowanie się do istniejącej struktury tej organizacji, lecz wyrażenie faktu, że są one kręgosłupem Rady — taki pogląd wyraził prof. Nissiotis, jeden z zastępców sekretarza generalnego SRK. Mówi on, że idea ruchu ekumenicznego przewyższa zamierzenia Rady, Rada jest jakby jednym z kościołów członkowskich zaangażowanych w pracy ekumenicznej. Tak rozumiany ruch ekumeniczny nie pozostawia wątpliwości, że Kościoły wschodnie biorą udział w dążeniu do odnowy chrześcijaństwa

wa w takim samym stopniu jak inne Kościoły chrześcijańskie.

UDZIAŁ PRAWOSŁAWIA W OBRADACH W UPPSALI

Jednym z momentów wyróżniających IV Zgromadzenie Ogólne od dotychczasowych jest fakt, że największą grupę konfesyjną stanowią będą prawosławni. W Uppsali delegaci prawosławni będą stanowili aż 30 proc. ogólnej liczby uczestników Zgromadzenia. Ten znaczny udział prawosławia w IV Zgromadzeniu Ogólnym Rady zapowiedział patriarcha Atenagoras z Konstantynopola — gdy w ubiegłym roku składał wi-

WATYKAN jakiego nie znamy

W skutek rozpisania nowych wyborów, rozwiązany parlament włoski nie zdążył zatwierdzić postanowienia komisji poselskiej w sprawie, która od kilku lat zaprzętała uwagę społeczeństwa, polityków i sfer gospodarczych: obłożenia kurii papieskiej podatkiem dochodowym.

Rola Watykanu jako poważnego partnera w spekulacjach giełdowych była skrzętnie ukrywana. Jego działalność datuje się w tym zakresie od 1929 roku, gdy w wyniku układów laterańskich faszystowski rząd Mussoliniego uznał finansowe roszczenia papieża, przekazując z tego tytułu czek opiewający na 750 milionów lirów oraz pakiet różnych akcji wartości miliarda lirów. Pełnomocnik finansowy Watykanu architekt

Nogara ulokował te kapitały tak korzystnie, że 3 lata temu brytyjskie pismo „The Economist” szacowało wartość akcji na ponad 5 miliardów dolarów — czyli jeszcze raz tyle, ile w wartościach finansowych posiadał wówczas rząd brytyjski!

Okolo 10 proc. kapitału watykańskiego zainwestowano we Włoszech, resztę ulokowano korzystnie w całym świecie kapitalistycznym. Do kurii papieskiej należą m. in. udziały: największej w świecie wytwórni wód mineralnych „Perier” we Francji, osławionego kasyna gry w San Remo, spółki budowlanej „Societa Generale Immobiliare” — posiadającej w samym Rzymie 2 tysiące domów i budującej nawet w Waszyngtonie drapacze chmur, towarzystwo komunikacyjnych i turystycznych, elektrowni i gazowni, fabryk przetworów żywnościowych itp.

Obrót tymi kapitałami dokonuje się przede wszystkim przez dwa banki włoskie — Banca di Roma, któremu prezydentuje siostrzeniec papieża Piusa XII oraz Banca di Santo Spirito. Za granicą interesy Watykańskie realizują: londyński Hambro's Bank, Bank Morgana w Nowym Jorku i szwajcarskie towarzystwo „Credit Suisse”.

Gdy w 1962 roku przyjęto we Włoszech ustawę podatkową, obciążając posiadaczy akcji zagranicznych rocznym podatkiem w wysokości 15 proc. zysków, oznaczało to dla Watykanu — według szacowań ekspertów — coroczne odprowadzanie do skarbu państwa minimum 12 milionów dolarów. Lecz kuria papieska ani myślała podporządkować się obowiązującemu ustawodawstwu. Nie było to trudne, póki rządy sprawowała samodzielnie chadecja. Już w 1963 roku minister finansów Martinelli skierował do wszystkich firm, w których Watykan posiadał udziały — poufne pismo, informujące o zwolnieniu tych akcji przez rząd od podatku.

Skandal wybuchł, gdy chadecja straciła absolutną większość i socjaldemokraci uzyskali wgląd w gospodarkę finansową państwa. Specjalna komisja parlamentarna większością 17 głosów przeciwko 13 anulowała nieuzasadnione przywileje papieskie. Od nowego parlamentu zatem zależy, w jakiej wysokości będzie nadal wzrastało watykańskie konto bankowe.

(wg Tyg. Demokratycznego)

żyty w Rzymie jak i w Genewie. Zdaniem Atenagorasa ruch ekumeniczny zyskał dojrzałość, lecz z drugiej strony znalazł się w sytuacji kryzysu. Kryzys ten polega na tym, że wielu członków Światowej Rady Kościołów zadowala się dotychczasowymi osiągnięciami i nie wykazuje zapału w kierunku dalszego rozwoju zmierzającego do jeszcze większej jedności. Właśnie obecnie zaistnieje możliwość — zakończył swą wypowiedź Atenagoras — aby ruch ekumeniczny przyjął nową dynamiczną postawę, która prowadziłaby do prawdziwej odnowy Kościołów. Atenagoras podczas swego pobytu w Genewie przeprowadził rozmowy z czołowymi działaczami Rady odnośnie udziału i form współpracy w obradach delegatów prawosławnych.

Niektórzy działacze ekumeniczni wypowiadają pogląd, że zbyt słabo przygotowano delegatów z innych Kościołów chrześcijańskich do dialogu z prawosławnymi, że zbyt duża liczba przedstawicieli Kościołów protestanckich nie rozumie dobrze istoty prawosławia, liturgii, teologii oraz myślenia wschodniego.

Innego zdania jest np. prezydent Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych prof. Wilhelm Niesel. Powiada on, że Kościoły prawosławne nie są żadną zamkniętą grupą. Teologia Rosyjska Kościoła Prawo-

cybiskup Aten Hieronimos, z greckiego Kościoła prawosławnego oświadczył w dniu 13 marca br. na konferencji prasowej, że grecki Kościół prawosławny nie wyśle swoich delegatów do Szwecji, gdyż uważa, że Światowa Rada Kościołów nie miała prawa mieszać się w wewnętrzne sprawy Grecji, poza tym Szwecja jest krajem oficjalnie wypowiadającym się przeciwko panującemu rządowi junty wojskowej, a tym samym zdaniem Hieronimosa — delegaci greckiego Kościoła prawosławnego nie będą mieli w Uppsali zagwarantowanych wszelkich swobód i bezpieczeństwa. Fakt ten daje wiele do myślenia. Wszystko przemawia za tym, że obecny rząd Grecji stara się wywrzeć silny wpływ na Kościół. Rządząca junta wojskowa poczuła się dotknięta, że Komitet Wykonawczy Światowej Rady Kościołów na swym posiedzeniu w Anglii w lutym br. wyraził dezaprobatę dla jej polityki. Czynniki rządzące chcą więc „odplacić” się Radzie wywierając presję na władzach Kościoła — zresztą nie tylko w tym wypadku — i uczynić z niego instrument we własnym ręku. Sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów dr Eugene Carson Blake postanowił udać się w czerwcu do Aten i doprowadzić do zażegnania sporu. Przyjeżdża on tam jako osoba prywatna, bowiem władze kościelne i państwowe nie

WSZYSTKO O SOBORACH (11)

Na czwartym soborze (Chalcedon 451 r.) przyjęto trzydzieści kanonów, zajmujących się sprawami ogólnokościelnymi i zakonnymi. Trzy spośród nich mówiły o władzy biskupa Konstantynopola zwanego wyraźnie patriarchą. Hierarsze temu dano władzę sądownia innych patriarchów wschodnich (aleksandryjskiego, antiocheńskiego i jerozolimskiego) oraz miejsce honorowe tuż po papieżu rzymskim.

Na uwagę zasługuje kan. 28, stwierdzający honorowy tyłko prymat Rzymu przy czym podkreślono, że to pierwszeństwo honorowe wypływa z politycznego i świeckiego charakteru tego miasta; nie wspomniano ni słowem o racjach religijnych (np. o grobie św. Piotra). Kanon ten uchwalono na przedostatniej sesji 31 października 451 r. Nie byli na niej obecni delegaci papieża celowo, by przy głosowaniu uniknąć kompromitacji, a także by móc twierdzić, że kanony są nieważne jako przyjęte bez ich zgody. Przybyli za to na sesję ostatnią i oświadczyli, że kan. 28 przyjęto rzekomo pod przymusem. Wątpliwymczasem posypały się głosy protestu. Gorąca dyskusja skończyła się opuszczeniem sali przez papieskich delegatów. Nie podpisali akt soborowych i wyjechali do Rzymu bez pożegnania. Wówczas sobór wystosował do papieża Leona kurtuazyjny list, prosząc o podpisanie akt razem z wszystkimi kanonami. Leon na to przystał, lecz odrzucił kan. 28 jako niezgodny ze swym przekonaniem o prymacie jurysdykcyjnym opartym na następstwie po A. Piotrze. Był to jeden z przejawów ambicji papieżstwa, które po wiekach miały doprowadzić do zerwania jedności chrześcijaństwa.

Sobór chalcedoński ustalił też granice pięciu patriarchatów: rzymskiego, bizantyjskiego, aleksandryjskiego, antiocheńskiego i jerozolimskiego. Patriarchat rzymski miał obejmować całą ówczesną Europę Zachodnią i Środkową, a także Półwysep Bałkański z Grecją włącznie, lecz bez obecnej Rumunii i Bułgarii, gdyż te tereny miały podlegać patriarche Konstantynopola. Pod władzą biskupa rzymskiego pozostawać też miał Kościół Afrykański (bez Libii oraz Egiptu). Więc obszarem patriarchatu rzymski był największy. Za ilością kilometrów kwadratowych nie szła jednak ilość wiernych, zwłaszcza, że w Europie słabo zaludnionej większość mieszkańców wyznawała nadal pogaństwo.

Dalsze dzieje uchwał chalcedońskich skupiają się we wschodnim basenie Morza Śródziemnego.

Z uchwałami tymi nie zgodzili się zwolennicy Szkoły Aleksandryjskiej, zwłaszcza wielbiciel św. Cyryla z Aleksandrii (zm. 444 r.), który głosił pełną harmonię bóstwa i człowieczeństwa w Chrystusie oraz zwolennicy ascezy i mistyki wschodniej gardzącej ciałem i normalnymi pragnieniami ludzkiej natury.

Przeciwnicy Chalcedonu nie stanowili grupy jednolitej. Dzielił się na trzy co najmniej odłamy, od monofizytów umiarkowanych do radykalnych. Wśród tych ostatnich jedni twierdzili, że wprowadzić ciało Chrystusa było pozorne, lecz stworzone, a inni, że pozorne i równocześnie odwieczne, a więc niestworzone.

Geograficznie rozróżnia się monofizytyzm syryjski oraz monofizytyzm egipski. Z pierwszego powstał po stu latach Kościół Jakobitów, z drugiego — też po stu z górą latami — narodowy Kościół Koptyjski. W okresie tych stu lat cesarze bizantyjscy czynili wysiłki zlikwidowania oporu i zaprowadzenia jedności wiary, lecz bezskutecznie. Jeżeli czynili ustępstwa w kierunku monofizytów, powstawał protest w łacinników broniących „Dogmatycznego listu” pap. Leona I. Jeżeli zaś ostro przemawiali do monofizytów, burzyły się narody Egiptu i Syrii. Dlatego konfliktu tego nigdy nie rozwiązano ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych.

KS. S. W.

EKUMENICZNYM

slawnego — zdaniem Niesela — może być polemem między prawosławiem a protestantyzmem. Trudno przewidzieć, jak potoczą się obrady, jaka będzie relacja pomiędzy prawosławiem a pozostałymi wyznaniem chrześcijańskimi. Uwidoczni się to dopiero podczas obrad.

BOJKOT OBRAD UPPSALSKICH PRZEZ GRECKI KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY

Agencja „France Presse” ogłosiła komunikat, który wywołał duże zaniepokojenie wśród Kościołów chrześcijańskich. Otóż ar-

życzą sobie aby pastor Blake przybył do Grecji jako Sekretarz Generalny Rady. Trudno przewidzieć czy misja ta przyniesie sukcesy.

Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, który jest pełnoprawnym członkiem Światowej Rady Kościołów w obradach IV Zgromadzenia Ogólnego reprezentowany będzie przez dwóch delegatów. Do Uppsali na obrady udają się: Metropolita Kościoła ks. Stefan Rudyk oraz ks. doc. dr Jerzy Klinger prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

AJW

KATOLICYZM WE FRANCJI

Przed świętami Wielkiejnocy Francuski Instytut Badania Opinii Publicznej przeprowadził ankietę wśród ludności powyżej 15 lat na temat:

— czy jesteś katolikiem, a jeśli — tak, czy przyjąłeś komunię przed Wielkanocą lub czy masz zamiar to uczynić?

Z OTRZYMANYCH ODPOWIEDZI WYNIKAŁO, że odpowiadający — są katolikami i przyjmują komunię przed Wielkanocą, — 35 proc. z czego

— przyjęło już — 9 proc.

— ma zamiar przyjąć — 26 proc.

— są katolikami, ale nie mają zamiaru przyjmować komunii — 47 proc.

— nie są katolikami — 12 proc.

Analiza odpowiedzi wykazała następnie, że do komunii wielkanocnej uczęszcza stosunkowo więcej kobiet (40 proc.) niż mężczyzn (30 proc.) więcej młodzieży w wieku 15—20 lat (44 proc.) niż dorosłych, więcej rolników (62 proc.) niż robotników (25 proc.).

TWARZE W LUSTRZE

Różne są tragedie życiowe i każdemu wydaje się, że to on przeżywa najcięższą i nie do zniesienia. Ja przeżywałem tragedię łysiny. Mając 26 lat jestem kompletnie łysy. Wyprowadziło mnie to z normalnego biegu życia i postawiło poza nawiasem. Przy bardzo młodo wyglądającej twarzy — kolano na głowie. Wywołuje to moc uśmiechów, drwin i dowcipów. Koleżanki unikały mnie już w szkole (wyłysiałem wcześniej na skutek postępującej choroby). Czasami któraś z nich na zabawie chciała zatańczyć ze mną, ale inne zaraz się śmiały, że nie może lepszego znaleźć. To samo w pracy. Żadna koleżanka nie umówiła się ze mną do kina, ale przed pierwszym, jak trzeba pieniędzy, to są bardzo miłe i do mnie się zwracają po pożyczkę, choć za plecami się śmieją.

Mimo młodego wieku nie mam przyjaciół ani sympatii. Moją pasją stało się kino i czytanie książek. Po pracy unikam ludzi, bo wiem, że się ze mnie śmieją. A najbardziej czuję się dotknięty jak mnie niektórzy zapytują, kiedy się ożenię. Wiem, że oni drwią ze mnie, bo przecież wiedzą, że mnie żadna kobieta nigdy nie zechce. Wiem, że mnie nic nie poradzicie, ale przynajmniej trochę się poczułem mniej samotny. Franek.

„Mam 16 lat i przyjaciela, rówieśnika, który jest bardzo nieszczęśliwy przez kolor włosów: są one jaskrawo marchewkowe. Odkał pamiętam, to go przeżywało Rudzielec, a on bardzo cierpiał choć nic nie dawał poznać to sobie. Ze mną też nigdy o tym nie rozmawiał, ale wiem że on na punkcie tego swojego rudego wyglądu i piegów to ma coraz mniej śmiałości do dziewcząt, na zabawy to już w ogóle nie chodzi.

Mieszkamy w małym mieście, więc żeby ufarbować włosy u fryzjera mowy nie ma,

boby go na językach roznieśli. Moje pytanie jest takie: czy istnieje jakiś środek, który by stopniowo zmieniał kolor włosów np. rozjaśniał, tak żeby nie z dnia na dzień, żeby ludzie nie poznali, oraz jaki jest sposób użycia i gdzie to można kupić. Dziękuję z góry za radę — Janek”.

„Nie traktujcie mojego listu jako żartu, bo to żaden żart, tylko naprawdę moje wielkie zmartwienie: mam odstające uszy, które mnie szpecą. Jestem dosyć przystojny, wysoki, mam dobry zawód, 24 lata, ale jestem nieśmiały i stronię od towarzystwa, bo wiem, że się wyśmiewają z tych moich uszu. Kiedyś podслуchałem rozmowę dwóch dziewcząt, mówiły o mnie „To ten, co się może uszami wachlować”. Przeżyłem to strasznie i zrozumiałem, że wszystkie dziewczęta będą się ze mnie śmiać już zawsze. Strasznie jestem czuły na traktowanie ludzi i jak tylko zorientuję się, że patrzą na moje uszy, to mówię niegrzecznie rzeczy i wychodzę.

Czytałem o operacjach plastycznych, tylko nie wiem, czy można zoperować uszy. Bardzo proszę o poinformowanie mnie, czy to jest możliwe. Stach”.

No i proszę, któż przystąpi do argumentowania, że próżność jest domeną płci pięknej. Trzy męskie listy i trzy głębokie tragedie związane z odbiciem w lustrze. Ale nie zamierzam się wcale wyśmiewać, ani bagatelizować tych trzech spraw. Nigdy nie wiadomo, co jest przyczyną kompleksów, zahamowań, dziwactw. Nieraz może być ciężkie dzieciństwo, wypadek, choroba, wstrząs psychiczny, a niekiedy również — łysina, kolor włosów, czy odstające uszy. To, co niektórym może się wydać śmiechem warte — akurat dla zainteresowanych jest problemem, który może utrudnić a nawet wykrzywić życie.

Akurat wszystkie te trzy sprawy nie są na szczęście takimi nieodwracalnymi tragediami jak trwałe kalectwo. Na łysinę wprawdzie medycyna nie zna jeszcze lekarstwa, ale są np. peruki. Niektórzy, uważają, że łysina jest interesująca, dodaje męskości, ponadto wielu wybitnych ludzi jest łysych jak choćby aktor Yul Brynner, czy... zresztą nieważne.

Z kolorem włosów sprawa paradoksalna: ileż to dziewcząt wydaje ciężkie pieniądze, aby z blondynki przeistoczyć się w tycjanowską, lub inną rudą piękność. Pamiętam ze szkoły rudowłosego kolegę, który miał

większe wzięcie u dziewcząt niż trzy klasy brunetów i blondynów do kupy. Tak więc kolor włosów, to żaden problem, przynajmniej w dużym mieście. Problemy zaczynają się dopiero w małych miasteczkach, gdzie ludzie mają więcej czasu, czy może mniej problemów i chętniej omawiają wygląd, sposób życia i kondycję swoich sąsiadów. Faktem jest również, że gdzieś z głębokiego średniowiecza przetrwał do non-ironowych czasów pogląd, że „każdy rudy jest fałszywy”. Trudno mi tu odpiierać zarzuty, opinie i werdykty malomiasteczkowych autorytetów w dziedzinie koloru włosów. Życzę im tylko, żeby zawsze mieli tylko takie problemy.

No i na koniec — odstające uszy. To się da operować. Wprawdzie mało jest jeszcze w kraju klinik specjalizujących się w operacjach plastycznych, ale za to już nikt nie lekceważy obecnie pewnych defektów fizycznych, niekiedy trudno dostrzegalnych dla otoczenia, lecz dla delikwenta mających rozmiar nieszczęścia. Jeśli lekarze osądzą, że odstawalność uszu jest istotnie szpecąca — zakwalifikują pacjenta do operacji. I będzie po kłopotcie.

Na marginesie tej dzisiejszej korespondencji warto odnotować pewien bezsporny fakt: to właśnie mężczyźni stają się coraz bardziej czuli na punkcie swoich defektów, to oni dużo częściej niż kobiety popadają z tego powodu w kompleksy, odsuwają się od ludzi, rezygnują z przyjemności, popadają w chandry i stany głębokiego smutku. Świadczyć to może o tym, że mężczyźni stają się bardziej wrażliwi i nieodporni, lub, jeśli kto woli — odwrotnie — kobiety zaczynają sobie przyswajać to, co dotychczas nazywało się męskim charakterem. Lepiej się adaptują, szybciej przychodzą do siebie po tragediach i niepowodzeniach życiowych. Aby już do końca powiedzieć całą prawdę, to nie kobiety zaczynają listy do redakcji w ten sposób: „Jestem młody, wszyscy mówią, że przystojny i inteligentny, mam powodzenie, ale...”

LUDMILA CZERKAWSKA

kracanie drogi

Bardzo często denerwują nas porządki panujące w sklepach, brak różnorodności towarów, brak informacji, niewystarczająca ilość ekspedientek itd. Uogólniamy swoje narzekania, wychodzimy ze sklepów niezadowoleni, uganiamy się po mieście za potrzebnym artykułem. Tymczasem nie zdajemy sobie sprawy z tego, że przyczyną naszych narzekań jest nie brak towarów lecz wadliwy jego dopływ na sklepową półkę spowodowany wadliwą organizacją handlu. Pół roku temu we Wrocławiu dokładnie zbadano operatywność sklepów. Oto niektóre wyniki kontroli — aż 61 proc. sklepów z artykułami przemysłowymi i 42 proc. sklepów spożywczych nie posiadało pełnego asortymentu, w hurtowniach leżało 36 gatunków cukierków a

w sklepach można było spotkać zaledwie 15, w magazynach było 25 rodzajów pieczywa cukierniczego a w sklepach tylko 12, hurtownie dysponowały 3 rodzajami papierosów importowanych podczas gdy sprzedawano 5. Podobne przykłady można by mnożyć. W handlu od dawna funkcjonuje błędne koło — handel detaliczny nie wykorzystuje możliwości urozmaicenia asortymentów a hurt nie rozszerza go w zamówieniach dla producenta bo nie wie co detal kupi. W tej sytuacji wszystko skupia się na ostatnim odbiorcy, na konsumencie.

Owe badania sprawności sklepów we Wrocławiu nie pozostały bez następstw. Postanowiono tam gruntownie zmienić strukturę organizacyjną handlu, żeby krótsza była droga artykułu z fabryki do prywatnych mieszkań, postanowiono dokonać zmian daleko idących, które gdy zdadzą egzamin mają szansę stać się modelem wzorcowym dla całego kraju.

O szczegółach zmian wrocławskich można by napisać bardzo dużo ale ograniczmy się do momentów zasadniczych. bowiem

nie analizujemy, lecz tylko sygnalizujemy to zjawisko. A zatem nastąpi połączenie przedsiębiorstw detalicznych z hurtowniami.

Praca przedsiębiorstw będzie oceniana według sprawności jego sklepów. To przedsiębiorstwo które kupuje towar w przemyśle będzie go sprzedawać w detalu! W praktyce sklepy branżowe zmieniły swoich właścicieli. Sklepy ze sprzętem radiotelewizyjnym nie należą już do PSS czy MHD lecz do ZURIT, sklepy motoryzacyjne przejął „Motozbyt”, meblarskie, Woj. Przedsiębiorstwo Handlu Meblami, obuwnicze i odzieżowe — Woj. Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą, tekstylne, Woj. Przedsiębiorstwo Handlu Tekstylno-Odzieżowego i zlikwidowano 8 przedsiębiorstw z 16, głównie takie, które były pośrednikami między hurtem a detalem, czyli przedłużeniem drogi towaru do konsumenta. Efekty organizacji widoczne są w zaopatrzeniu i sprawności wrocławskich sklepów a także w ekonomice wrocławskiego handlu. Pozbył się on 1598 urzędników zajętych papierkową robotą, zaoszczędził 27 mln zł w funduszu płac i za te pieniądze zwiększył obsługę skle-

pów o 1000 nowych ekspedientów. Skierowano ich zwłaszcza do sklepów z jednoosobową obsadą a sklepów takich samo MHD miało dotąd 40 proc. Zmiany od razu dały znać o sobie w obrotach, które podskoczyły o 157 proc.

Zwolennicy starej struktury handlu wysuwają swoje zastrzeżenia. Powiadają, że wrocławskie zmiany praktycznie oznaczają centralizację zarządzania hurtem i detalem, i że jest to sprzeczne z powszechną u nas tendencją do decentralizacji, że handel wymyka się spod nadzoru rad narodowych. Są to zastrzeżenia natury formalnej! Konsumentowi jest zupełnie obojętne, kto zarządza sklepem. Natomiast obywatel chce, by w sklepie tym mógł kupić potrzebną mu rzecz. Skoro praktyka dowiodła i będzie nadal potwierdzać, że wrocławska rekonstrukcja dobrze służy obywatelowi, odpadają względy formalne i wrocławski model powinien awansować na system ogólnokrajowy.

OBSERWATOR



NAUKA... i MIŁOŚĆ

Młodzi, co się kochają
W młode wiosny godziny,
W pół drogi, bez przyczyny
Kłusaki w cwał puszczejają.
Harcując roziskrzają
Jak hubę kamień zimny
Młodzi, co się kochają
W młode wiosny godziny,
Czy z pragnień swych zyskają
Wiele w życiu czy mało —

(Charles d'Orleans „Pieśń LXXIII”)

To pytanie, zadane przed z górą pięciuset laty nic nie straciło ze swej aktualności, od chwili gdy siedemnastoletni Karol Orleański ujmował dłoń pięknej Bony d'Armagnac — i nie otrzymało do dzisiaj odpowiedzi.

Miłość, a szczególnie „miłość pierwsza”, z natury swej efemeryczna i nietrwała, pytania tego rodzaju — jak na ironię — mnoży i stawia na pierwszym planie.

Ów błysk olśnienia drugim człowiekiem, który powstaniu takiej miłości towarzyszy, po okresie wahań, niepokoju i niepewności, przeradza się w płomienne postanowienie — „na zawsze”, „na wieki” i „do końca życia”.

Młodzi są przekonani, iż są absolutnie szczerzy — i tak też jest w danym momencie. — Są też absolutnie głusi na sceptycyzm, powątpiewanie i wszelkie zakazy starszych.

Nie wiedzą jeszcze o tym, że „miłość pierwsza”, bez interwencji ze strony — że tak powiem — czynników ubocznych, umiera własną śmiercią, choć niestety niejednocześnie u obojga partnerów.

Zdarza się, że rodzice, nieco przerażeni siłą i gwałtownością uczuć przejawianych przez własne pociechy, wpadają w panikę i biorą to wszystko na serio.

Nic gorszego nie mogą też zrobić, niż starać się za wszelką cenę wybić z głowy swej młodzieńczej aktualne uczucie. Wszelkie perswazyje, tłumaczenia i piętrzenie trudności już od wieków miały to do siebie, że potrafiły podsycać nawet gasnące uczucia. Znała jest opowiadanka o pewnym rycerzu, który pokonując całą masę trudów i niebezpieczeństw dla zdobycia pewnej — z początku zupełnie prawie mu obojętnej — damy tak się w niej w końcu rozkochał, iż na ślubnym kobiercu musiano go polewać wodą, gdyż mu się szaty z miłości tliły, co nie przeszkodziło mu zresztą (co musimy dodać z miłości prawdy!) uciec od niej, po trzymiesięcznym pożyciu, gdzie pieprz rośnie. To prawda, że nic nie spełnia lepiej roli oliwy dolewanej do ognia niż zapory i zakazy, które mają zdolność czynienia przedmiotu miłości, tym bardziej pożądanym i godnym zabiegów.

Pozwolę więc sobie w tym miejscu dać następującą radę, tym z rodziców, którzy chcą zorganizować swym pociechom „romans w wielkim stylu” i być może związać trudnymi do rozerwania więzami dwoje nieświadomych nastolatków — srożyć się i sprzeciwiać, grzmijcie i krzyczcie „po moim trupie”, zakazujcie wydalania się z domu i podsycajcie instynkty seksualne, przez niesłuszne podejrzenia — a ręczę wam, że i wy i wasze dzieci będziecie mieli kłopotów do syta!

Jesteśmy już w okresie pomaturalnym, przed rozpoczęciem się egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Dla obecnych abiturientów i ich rodziców jest to okres pełen napięcia i wypełniony bez reszty nauką,

Umyslnie piszę tutaj również słowo „rodzice”, gdyż ci w równym, a nieraz i większym stopniu niż ich pociechy, uzupełniają w tym czasie swoje wiadomości, aby nie zbłaźnić się przy „przepytywaniu”.

Gorączkowy okres przedmaturalny to dopiero wstęp i jakby przygrywka, zdawanie matury to eliminacje wstępne, sprawdzian stanu wiedzy, sprawności umysłu i opanowania nerwów.

Z reguły, to ostatnie, najszybciej zawodzi tych rodziców, przed których dziećmi stoi wstępny egzamin na wyższą uczelnię. Wydaje im się często, że umysł młodego człowieka to jakaś beczka bez dna i rozciągliwy bez granic worek, do którego można ładować wiedzę bez przerwy i bez przestanku.

Zapominają o wszystkich wskazaniach higieny pracy umysłowej, jak też o prozaicznym fakcie, że kilkumiesięcznym „kuciem” nie zastąpi się braku systematycznie podawanych wiadomości. Wywieszają na swoich transparentach hasło „Nauka” i zasadzają dziecię do książek.

Niektóre mamy biorą „urlopy wypoczynkowe” i zamieniają się w czujne strażniczki uczącego się chłopca czy dziewczyny. Nie dopuszczają doń nikogo i nie uznają takich „wymysłów” jak wspólne konsultacje, szersza wymiana zdań na obrany temat, repetycje wyrwykowe w kilkuosobowym gronie itp. — lecz każą nieszcześnikowi tkwić od śniadania do obiadu i od obiadu do kolacji plus jeszcze dwie godziny, z nosem w książce lub zeszytach.

Mało kto wytrzymałby taki reżim i mało który umysł nie „stanąłby dęba”. Następują więc pierwsze scysy, a później zbuntowany młodzieniec trzaska drzwiami i „wybywa” z domu wśród lamentów mamusi, a świeżo upieczona maturzystka urządza wielką scenę z „regularnym” atakiem hysterii. Potem jest rozmowa z ojcem. Bezwzględny nakaz „tylko i wyłącznie nauka” i rodzice przystępują do poszukiwaniu winnej (ego) odciągania jej (jego) od nauki.

Osoba taka znajduje się w mig. Jest to z reguły sympatia, lub w najgorszym razie ktoś z grona kolegów czy koleżanek.

Rodzice przystępują do akcji. Najpierw zdecydowana rozmowa z zainteresowanym, a później interwencja u rodziców osoby „winnej”. O ile oboje są z tej samej klasy, co zdarza się średnio w 75 proc. przypadków, interwencje niejako „wpadają” jedna na drugą i zaczyna się prywatny koniec świata, czyli wzajemne obwinianie się, zerwanie stosunków dyplomatycznych, rodzinne kazania, zakazy, nakazy, a w trudniejszych przypadkach nawet interwencje lekarskie.

Kochani! Wszyscy w tym trudnym dla naszych dzieci okresie jesteście napięci nerwowo do ostatnich granic i robimy wszystko co w naszej mocy, a nawet i więcej, by nasze dziecko szczęśliwie zdało — ale nie dajmy się zwariować do reszty! Taka postawa, jaką opisałem powyżej, nie naszym nastolatkom nie ułatwi, a wręcz odwrotnie przyniesie im wiele dodatkowych kłopotów, może rzeczywiście odwrócić myśli od nauki i nie wpłynie dodatnio na system nerwowy. Zastanówmy się przez chwilę, czy nasze dziecko jest, w obecnym trudnym okresie, poważnie nastawione na dalszą naukę. O ile okaże się, że upojone świeżo uzyskaną godnością, znika na całe dni by w gronie kolegów i koleżanek omawiać lub oblewać (co często na jedno wychodzi) minioną maturę i nie robi nic poza tym — to znaczy, że młody człowiek nie jest jeszcze w zupełności dojrzały do podejmowania zarówno egzaminów wstępnych jak i ży-

ciowych. W takim przypadku trzeba się raczej szybko rozejrzeć za szkołą pomaturalną lub odpowiednią pracą, by nie powiększył grona zawiedzionych i nieco dojrzał psychicznie.

Są to jednak jednostki. W olbrzymiej większości wypadków, młodzież z dużym trudem i ogromnym poświęceniem uczy się, byle tylko sprostać wymaganiom. Dają z siebie wszystko co mogą i jedynym ich celem jest „dostanie się” na wybrany wydział. Są jednak pewne granice pojemności umysłu. Nie można bez przerwy „wkuwać” fizyki czy rozwiązywać zadań matematycznych przez 10-14 godzin bez przerwy. Tego nikt nie wytrzyma i to nie daje żadnej korzyści, gdyż przeciążony umysł, odmawia posłuszeństwa.

Pomóżcie im raczej ułożyć plan dnia, dbajcie by nie musieli niepotrzebnie odrywać się od nauki i codziennie wygońcie na powietrze — na trening czy spacer z sympatią.

Niech ten przerywnik w pracy umysłowej, ma ściśle wytyczone granice czasu i niech się odbywa w sprzyjającej atmosferze.

Wasza córka i mój syn, nie będą się wzajemnie „odciągać” od nauki na randce. Oboje mają całkiem zaprzątnięte głowy czekającymi ich egzaminami. Chcą się z sobą podzielić nadziejami i planami, chcą uzgodnić co już mają za sobą, a co jeszcze trzeba przerobić.

O ile mi nie wierzycie idźcie do parku. Oto siedzą na ławeczkach i chodzą objęci wół. Czy wyznają sobie miłość i łączą się w proteście przeciw całemu światu? Jeżeli tak, to wybaczone, ale to wasza wina. Ja usłyszałem co innego. Nie mówi się o miłości, skoro jest się nią przepelnionym, a tak jest podczas tej „pierwszej”. Oni — zupełnie nieświadomie — przeprowadzają repetycje i dyskutują na „obranym temacie”. W rozmowach przewija się Słowacki i Broniewski, gęstość zaludnienia przeplata się z produkcją przemysłową, a nawet słyszałem coś o sinusach. Że w tonie żartobliwym? Ależ to wspaniale. Właśnie nabierają siły do przesiadywania nad książką!

Mówił Karol Orleański, że młodzi „kłusaki w cwał puszczejają”. Takimi kłusakami wyobraźni naszych maturzystów są zupełnie prozaiczne przedmioty ze znajomości których już niedługo będą egzaminowani.

Życzę im wszystkim, by „z pragnień swych zyskali” — jak najwięcej!

HABEK





Na ulicach Paryża...

FRANCJA na zakręcie

Wypadki jakie miały miejsce we Francji, zaskoczyły zarówno opinię francuską, jak i międzynarodową. Zaskoczyły nagłością, niespodziewanym wybuchem jak i siłą eksplozji. Rzecz zgoła nienotowana w dziejach narodów, aby dziesięć milionów ludzi w ciągu paru dni porzuciło pracę; manifestując niezadowolenie z polityki rządu i protest przeciwko sytuacji ekonomicznej i strukturze socjalnej kraju.

W wyniku zaburzeń byli zabici i tysiące rannych. Ulice Paryża przypominały sceny z okresu rewolucji lub oblężenia przez nieprzyjaciela: zerwane bruki, ścięte drzewa, zniszczone samochody, powybijane wystawy sklepów, barykady...

W tym miejscu trzeba wyraźnie stwierdzić, że z ciężkiej sytuacji ludzi pracy we Francji postanowiły skorzystać różne elementy anarchistyczne, najbardziej skrajne odłamy lewicy i prawicy i... niewątpliwie pewne ośrodki zagraniczne, którym zależy na posianiu zamętu we Francji. To byli ci, którzy demolowali sklepy, wzniecali pażary, niszczyli samochody i uzbrojeni w żelazne pręty, w kaski i lomy budowali barykady i prowokowali zajęcia z policją. Od tych grup zdecydowanie odcieła się ta część młodzieży uniwersyteckiej, która walczy o swoje prawa i reformy nauczania wyższego oraz klasa robotnicza, która wystąpiła o poprawę swych warunków życiowych.

Różnica jest oczywista i widoczna, ale samo stwierdzenie tego faktu, odciepienie się od wybryków chuligańskich nie wystarczy. Grupy przestępcze (tak je niewątpliwie można nazwać) są zbyt liczne, by kierownicy narodu francuskiego mogli przejść nad tym faktem do porządku dziennego. Protest przeciwko istniejącej sytuacji, a zarazem atak na rząd (co w rzeczywistości jest równoznaczne z atakiem na prezydenta de Gaullea) wyszedł z dwóch przeciwstawnych środowisk. Prawicy i lewicy. Prawica nie



chce pogodzić się z polityką zagraniczną prezydenta, ze skutecznie podejmowanymi próbami zbliżenia ze Wschodem (ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami socjalistycznymi). Lewica zaś — nie może uznać wewnętrznej polityki prezydenta, przeczucia ciężarów na masę pracującą i lekceważenia ich potrzeb materialnych.

Jest rzeczą niewątpliwą, że prezydent de Gaulle nie wykazał dość zrozumienia dla postulatów ekonomicznych mas pracujących. Gdy jako generał objął kierownictwo Wolnej Francji w okresie hitlerowskich triumfów i upadku Paryża zaczynał właściwie z niczym. Wtedy apelował do dumy narodowej, która — jak sam twierdzi „głęboko porusza umysły i serca Francuzów” i czarował nadzieją zwycięstwa. Gdy w 1944 r. obejmował rządy oswojonej Francji ułatwiły mu opanowanie sytuacji te same motywy propagandowe, jak również powszechne przekonanie, że pomoc Amerykanów szybko usunie wszelkie niedomaganie. Po dzień dzisiejszy prezydent de Gaulle jest nosicielem jakiejś mistycznej wizji Francji i żywi przekonanie, że wszyscy Francuzi w imię tej wizji zdolni są być bohaterami przez całe lata, zdolni są do największych wyrzeczeń „dla wielkości ojczyzny” — („notre dame la France” — naszej pani, Francji). Tymczasem Francuzi — jak i inne narody — nie chcą żyć tylko bohaterstwem i urokami dziejów minionych, Lubią i chcą dobrze zjeść, pić dobre wino, wygodnie mieszkać... Ale intendentura zawodzi, nie nadąża za potrzebami narodu. Z tego właśnie powodu rodzi się konflikt.

Prezydent de Gaulle przemówił do narodu, aprobując konieczność „zmian w przestarzałych i sztywnych strukturach”, konieczność polepszenia gospodarczej i społecznej pozycji ludzi pracy, polepszenia sytuacji młodzieży studiującej i zapowiadając przeprowadzenie referendum. Nie pierwszy raz w swej karierze politycznej de Gaulle odwołuje się do decyzji narodu. Jeśli powiecie: nie — ustąpię — taka jest obietnica i zarazem... groźba, bo prezydent jest przekonany, że jest opatrnościowym człowiekiem dla Francji i jedynie on potrafi Francję doprowadzić do wielkości i potęgi.

Wystąpienie prezydenta nie przyniosło spodziewanego uspokojenia. Francuscy krytycy podkreślają, że prezydent nie wyszedł poza ogólniki.

Waldeck Rochet (czyt. Rosze), Sekretarz Generalny Francuskiej Partii Komunistycznej postawił żądania aby przeprowadzić nacjonalizację wielkich banków, przedsiębiorstw przemysłowych, wprowadzić na wszystkich szczeblach życia gospodarczego kontrolę mas pracujących oraz przeprowadzić demokratyczne reformy w systemie wyższego nauczania.

Jak daleko gotów jest pójść prezydent de Gaulle, aprobując konieczność reform i zmian strukturalnych — nie można jeszcze przewidzieć. W każdym bądź razie sytuacja Francji jest poważna i wymaga konkretnych i zdecydowanych posunięć. Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby naród francuski i tym razem zaufał tylko ogólnikowym obietnicom.

Lübke Lüsse

Podpis budowniczego obozów jest identyczny z podpisem prezydenta NRF

O JEDNEGO MNIEJ

Niech pan ustąpi, panie prezydencie". Z takim żądaniem wystąpiła już w styczniu postępową opinią publiczną w NRF pod adresem skompromitowanego prezydenta H. Lübkego.

Na czym polega kompromitacja?

Pan Lübke pragnął uchodzić za kryształowego człowieka. Jeśli nawet nie był bojownikiem antyhitlerowskiego ruchu oporu, to w każdym razie nie zhańbił się współpracą z hitleryzmem — głosiła fama podtrzymywana przez bońskie koła rządowe. Wygodnie było mieć takiego człowieka na czele państwa i chlubić się nim wobec świata, który ciągle jeszcze uważnie i dość nieufnie przypatruje się dostojnikom chrześcijańsko-demokratycznej republiki, gdzie aż nazbyt wielu brunatnych bonzów otrzymało wygodne synekury i odpowiedzialne stanowiska.

Aż tu nagle grom z jasnego nieba: rząd NRD stwierdza na podstawie dokumentów, że pan Lübke był budowniczym obozów koncentracyjnych i obozów dla robotników przywiezionych do Rzeszy na roboty przymusowe. Ze hitlerowcy zasiadają w parlamencie, że dowodzą w Bundeswehrze, są sędziami — do tego już się świat przyzwyczaił, ale żeby szefem państwa chrześcijańsko-demokratycznego był budowniczy obozów... zupełny skandal. Zaczęto więc głosić w NRF z całą powagą, że jest to tylko wyszana z palca propaganda komunistyczna. Zwykle fałszerstwa, bo nigdy Heinrich Lübke nie podpisywał planów obozów koncentracyjnych, bo nigdy budowniczym obozów nie był.

Nie udało się jednak. Międzynarodowej sławy fachowiec amerykański J. Howard Haring stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że fałszerstwa nie było, że podpis Lübkego na planach budowy obozów hitlerowskich jest jak najbardziej autentyczny i identyczny z tym, który składa obecnie na aktach państwowych NRF prezydent H. Lübke.

Opinia całego świata zgodnie napiętnowała ujawnione fakty. Już dawniej pisarz holenderski dr V. von Vriesland przestrzegł: „Proszę wspomnieć na wielu sędziów obciążonych hitlerowską przeszłością, którzy u naszych sąsiadów decydują o „praworządności”; proszę zwrócić uwagę na bońskich generałów w NATO; w szczególności wspomnijmy NPD i jej sukcesy...” A teraz jeszcze sprawa Lübkego. Oficjalne sfery bońskie broniły póki mogły przegranej pozycji. Jednocześnie wywierano nacisk na prezydenta, aby odszedł. I nadszedł moment, że Heinrich Lübke, który w pewnym momencie „nie przypominał” sobie, że budował obozy, zdecydował: — aby uniknąć wyborów prezydenta, w okresie wyborów do parlamentu — ustępuje przed końcem kadencji...

Jeszcze jeden nazi odchodzi. Nie znaczy to jednak, że NRF zrywa z brunatną przeszłością. To tylko unik podyktowany obawą przed kompletną kompromitacją w świecie.

wiedzie ich duch

pastora Kinga

W środku grupy maszerującej do Waszyngtonu widzimy Loretę King (w okularach), żonę zamordowanego pastora, przywódcy Murzynów amerykańskich, która nie zaprzestaje pracy i działalności zapoczątkowanej przez męża.

„Marsz ubogich” na Waszyngton rozpoczął się 3 maja w mieście Marks w stanie Missisipi zgodnie z planem nakreślonym swego czasu przez pastora Kinga. Na czele organizacji „Marszu” stoi obecnie pastor Ralph Abernethy. Uczestnicy żądają zagwarantowania minimalnych zarobków, realnych możliwości otrzymania pracy i poprawy warunków życiowych. Pastor King przestrzegał rząd amerykański, że jest to ostatnia próba pokojowego załatwienia problemu murzyńskiego w USA.



„Marsz ubogich” na Waszyngton stanowi niewątpliwie poważne ostrzeżenie. Jeśli władze nie podejną poważnie do zagadnienia może naprawdę nadejść „gorące lato”. „Następnym razem pożar”.

Kościół św. Pawła w Anvers (Belgia) był wyjątkowym zabytkiem architektonicznym. O jego pięknie stanowiło harmonijne połączenie form baroku i gotyku. Był ponadto swego rodzaju muzeum. W jego wnętrzu znajdowały się wspaniałe dzieła Rubensa, Van Dijcka, Voeta, Caravage'a i wiele innych. W ubiegłym miesiącu wybuchł pożar w sąsiadującym z kościołem magazynie z zabytkami. Mimo ofiarnej pracy pożar przerzucił się na zabytkowy kościół. Na szczęście większość cennych skarbów malarstwa i rzeźby została uratowana. Zawdzięczać to należy młodzieży (zwanej: hippies), która pospieszyła ofiarnie na ratunek.



Jeden z cennych obrazów uratowany przez młodzież

Wnętrze kościoła



słońce

(fragment)

Gasnące

TEODOR JESKE-CHOŃSKI

Gdy imperatorowie spoczęli w lożach, zagrała orkiestra marsza wojennego i rozpoczął się pochód gladiatorów.

Szli parami...

Naprzód semnitowie, niosący przed sobą tarcze tak duże, iż wyglądały spoza nich tylko ich głowy; dalej trakowie z tarczami mniejszymi, ale dłuższymi, zakrzywionymi szablami; następnie sekutorowie w zamkniętych przyłbicach; mirmillonowie w zbroi Gallów; półnaczy retiarowie z siatkami i widłami, w końcu jeńcy wojenni z Brytanii na wozach.

Szli wśród dźwięków marsza w szyku bojowym owiani szumem ciekawych szeptów. Płomienne oczy Rzymianek pożerały ich kształty posagowe, wypukłe piersi, potężne muskuły i grube karki. Na ich szyszakach i przyłbicach powiewały pawie i strusie pióra, na zbrojach i broniach lśniły złote ozdoby i błyszczały drogie kamienie, ich jedwabne różnobarwne tuniki zdobiły wstęgi i łańcuchy.

Wszystkie narodowości złożyły się na orszak tak strojny, jak gdyby go nie rychła śmierć, lecz uczta weselna czekała.

Jasnwołosy Germanin postępował obok rudego Galla, czarny Nubijczyk obok białego Słowianina. Północ i Wschód, Zachód i Południe przysłały Rzymowi jeńców wojennych, aby się panowie świata mogli bawić obrazem bitwy. Więzienia otworzyły wilgotne nory, dostarczając zbrodniarzy skazanych na śmierć; domy gry i rozpusty wypłyły marnotrawców, zuchwałych bankrutów, którzy szukali na arenie amfiteatru rozgłosu, miłości kobiet i złota. Niejeden zrujnowany potomek rodu płacił w szrankach gladiatorских krwią swoją za winy popełnione.

Ci ludzie różnych narodowości i stanów, wolni i niewolni, pochodzenia

gminnego i szlachetnego, napiętnowani przez prawo i nietknięci przez sądy, niktzemni lub tylko nieszczęśliwi, a wszyscy silni ciałem, zrzędni szermierze, postępowali w skupieniu środkiem areny, zbliżając się do łoża cesarskiej. Wiedzieli oni bardzo dobrze, iż nad ich świetnym barwnym i błyszczącym orszakiem unosi się anioł śmierci, że się lud rzymski nie lituje nad ich ranami, łaskawy tylko dla mordercy. Wiedzieli, że muszą zabijać bez miłosierdzia, aby pozyskać oklaski i prawo życia do igrzysk następnych.

Szli w milczeniu, patrząc przed siebie, słysząc nad sobą łoskot skrzydeł okrutnego towarzysza, a kiedy stanęli przed panami panów świata, przed cesarami Rzymu, zawołali:

— Ci, co mają umrzeć, pozdrawiają was, Cezarowie!

A cesarowie skinęli i trąby dały znak do boju wstępnego. Szermierka tępa bronią, jak gdyby dla podrażnienia nerwów publiczności, rozpoczęła widowisko.

Uderzyły tarcze o tarcze, miecze o miecze, zachręściły zbroje, świsnęły siatki... Gladiatorowie rozsypali na całej arenie zabawiali publiczność zrzęnością swoją.

Lud rzymski, znający tak dokładnie tajemnice sztuki szermierczej, że kierował dość często walką nie szczędząc rad głównie swym ulubieńcom, przypatrywał się uważnie bojowi próbnemu.

Nad areną unosił się ciągły, stłumiony gwar. Robiono nowe zakłady.

Wtem odezwał się ponury głos tuby. Orkiestra umilkła... gladiatorzy cofnęli się pod sklepienia... publiczność powstrzymała oddech... Grobowa cisza zalegała amfiteatr.

Tuba zahuczała po raz wtóry... Publiusz zstąpiwszy z piętra badał ostrą broń pięciu sekutorów i pięciu retia-

rów, których los cisnął na pierwsze zapasy śmiertelne.

Po raz trzeci zajęła tuba. Gladiatorowie wybiegli na środek areny... orkiestra zagrała marsza, publiczność przechyliła się przez bariery...

I znów uderzyła broń o broń, ale tym razem inaczej, głośniejsz, dźwięczniej. Nie o igraszkę już szło, lecz o życie. Dziesięciu ludzi skoczyło na siebie, a wszyscy dorodni, silni, obyci z mieczem i nożem. Pół naczy, tylko w lekką tunikę ubrani retiarowie rzucili się na sekutorów, których ochraniały szyszaki, napierśniki i tarcze. Ale ci obnażeni szermierze mieli broń straszliwą. Niech im się tylko uda zarzucić siatkę na głowę sekutora i uwikłać w niej jego ręce, wówczas drwią z jego zbroi. Szamocącego się w pułapce przeciwnika nadzieją na widły jak rybę na oszczep i dobiją go sztyletem.

Zanim walka rozgorzała, słysząc było głuchy brzęk widel uderzających o tarcze i świst siatek. Szereg ocierał się o szereg. Ale po kilku wstępnych zwrotach rozprzągl się łańcuch i zaczęła się gonitwa. Mąż nastawał na męża, najbliższy na najbliższego. Sekutor uciekał czyhając na sposobność osiągnięcia spoza tarczy mieczem przeciwnika, retiar ścigał go, podchodził, czaił się, przypadając na kolana, aby sieć dobrze zarzucić.

Równocześnie z postępującą walką rosło zainteresowanie publiczności. Zrazu padały jedynie z górnych pięter odosobnione wykrzykniki zachęty, uwagi. Ktoś zawołał: — Zachodź z prawej! — Drugi dodał: — Pchnij śmiało! — Trzeci krzyknął! — Wal z góry!

Z każdą chwilą przybywało coraz więcej głosów, aż cały motłoch zawył: — Huź go, bij, zabij!

Panowie świata niecierpliwili się, nie mogąc się doczekać widoku krwi.—

„PATKUL” — głaz narzutowy. Leżący na łacie „Patkulowce” koło Kazimierza Biskupiego w pow. konińskim. upamiętnia czas i miejsce stracenia przez Karola XII inflanckiego patrioty, generała Jana Reinholda Patkula.

Fot. Antoni Kaczmarek



ZAWÓD

to
ważna
rzecz

Trafny wybór drogi życiowej — to problemem zawsze absorbujący młodych ludzi. Kim zostać? Jaki zawód sobie obrać? Wszak to na całe życie! Przed wiekami istniała tendencja dziedziczenia zawodów. Działyły wówczas bariery społeczne. Dzieciom chłopskim — na przykład — trudno było wyrwać się poza granice wsi. Były rodziny z dziada pradziada kupieckie. Czasem w kilku pokoleniach powtarzał się zawód lekarza, aptekarza, nauczyciela. Dziś — teoretycznie rzecz biorąc — chłopiec czy dziewczyna — ma przed sobą cały świat. Każdy zawód jest do zdobycia, jeżeli się tylko wie czego chce i ma zdolności. Ale czy tak łatwo wiedzieć, czego się chce?

Jakże często młodzież dostrzega zewnętrzne, nieistotne cechy wybieranego przez siebie zawodu czy kierunku studiów! Kandydatka na studia biologiczne uzasadnia swoją decyzję tym, że... lubi rośliny. Ale co będzie robić po studiach — na to pytanie nie umie odpowiedzieć. Chłopiec chce zostać lotnikiem, bo zafrapował go urok podniebnych szlaków. Nie wie jednak, że zanim będzie mógł samodzielnie prowadzić skrzydlatą maszynę, musi przysiedzieć fatdów — i to dobrze — opanowując szereg trudnych przedmiotów z fizyką teoretyczną na czele. Kandydaci na studia medyczne pojęcie o pracy kształtują na podstawie popularnej serii telewizyjnej o doktorze Kildare — szlachetny, koniecznie bardzo przystojny, w wykrochmalonym białym kitlu ratuje życie bliźnich. A w rzeczywistości — szary, nużący dzień powszedni w przychodni rejonowej, dziesiątki pacjentów o stereotypowych chorobach, którym aplikuje się stereotypową kurację. Nudę tej pracy można przezwyciężyć wyłącznie tylko dzięki tak niemożliwemu w dzisiejszych czasach powołaniu, czyli predyspozycji psychicznej do tego typu zajęcia.

Uczniowie szkół podstawowych i średnich na pytanie, co będą w przyszłości robić, najczęściej odpowiadają w sposób nieokreślony. Może coś z chemią, z matematyką, albo z elektrycznością. A są i tacy, którzy po prostu przyznają, że się jeszcze nad tym nie zastanawiali.

Wybór zawodu nie jest problemem dotyczącym wyłącznie osób zainteresowanych bezpośrednio — czyli młodzieży i rodziców. Zagadnieniem tym zajmują się obecnie psychologowie, a praktyczne wnioski z ich badań stanowią podstawę pracy poradni zawodowych istniejących dziś nie tylko w miastach wojewódzkich, lecz także w wielu miastach powiatowych. Bowiem obecnie, w dobie rozwoju przemysłu i coraz szerszego stosowania mechanizacji i automatyzacji, wybór zawodu stosownego dla danego typu psychofizycznego jest szczególnie ważny. Lotnicy lub operatorzy obsługujący zautomatyzowane zakłady muszą mieć szybki refleks, umiejętność błyskawicznego „przełączania” uwagi, opanowanie, dobry wzrok i szereg innych cech. Dotyczy to zresztą także kierowców wszystkich mechanicznych pojazdów.

Druuga strona zagadnienia wyboru zawodu — to znajomość potrzeb gospodarki narodowej. Jak świadczą sondy socjologiczne wiadomości młodzieży o tym, gdzie i jacy pracownicy są potrzebni, jaka dziedzina gospodarki narodowej rozrasta się właśnie i wymaga nowych specjalistów — są bardzo ograniczone. A wszak dobrze byłoby poznać istniejące zawoady przed podjęciem decyzji.

Wreszcie trzecia strona problemu — to ocena uzdolnień. Zadanie skomplikowane, wymagające umiejętności analizowania i krytycznego spojrzenia na własną osobę. Jakże często stawiany jest znak równości pomiędzy zainteresowaniami i zamiłowaniem, a rzeczywistymi uzdolnieniami, jakkolwiek są to pojęcia różniące się między sobą w sposób zasadniczy.

W psychologii — zainteresowaniem nazywa się trwałą skłonność do szukania i pogłębiania wiedzy w jakiejś dziedzinie. Zamiłowaniem zaś — trwałą skłonność do wykonywania pewnych czynności dla przyjemności osiągananej z samego ich wykonywania, a nie dla jakichś innych celów, do których dane czynności są jedynie środkiem.

Zainteresowanie jakąś dziedziną może wiązać się z zamiłowaniem do wykonywania pewnych czynności. Na przykład zainteresowanie szachami, wyrażające się w czytaniu odpowiedniej literatury, zgłębianiu teorii, wynika zwykle z zamiłowania do gry w szachy. Ale zainteresowanie może istnieć niezależnie od zamiłowania. Zdecydowana większość milionowej armii kibiców piłki nożnej w ogóle nie wychodzi na boisko, aby czynnie zająć się tym sportem. To są tylko żarty. A mówiąc serio zdarza się i tak, że trwale zainteresowanie i zamiłowanie do jakiegoś zawodu na nic się nie zda, bo nie idzie w parze ze zdolnościami umożliwiającymi wykonywanie go. Młode dziewczęta nagminnie, epidemicznie można by rzec, garną się do zawodu aktorskiego. Każda z nich widzi się już gwiazdą ekranu lub sceny. A przecież tylko nieliczne mogą wylegitymować się jakimiś zdolnościami w tym kierunku.

Zdolności są podstawowym warunkiem dobrego wykonywania zawodu. Przy tym trzeba wiedzieć, że nie ma uzdolnień, abstrakcyjnych uzdolnień „w ogóle”. Mogą być zdolności muzyczne, artystyczne, literackie, matematyczne, sportowe, nawet organizatorskie. Każda dziedzina pracy wymaga nie jednego uzdolnienia, lecz całego zespołu. Odkrycie tych uzdolnień nie jest łatwe. Wybitne zdolności artystyczne, literackie, muzyczne nierzadko ujawniają się wcześniej, Mozart jako czteroletnie dziecko grywał na

klawesynie, a w wieku pięciu lat — komponował. Ale zdarza się i tak, że nawet znakomity talent daje o sobie znać późno. To stoj swoją pierwszą książkę napisał mając 36 lat, a Mark Twain zanim zdobył sławę literacką był chłopcem na posyłki, zecerem, pilotem rzeczonym na Missisipi, poszukiwaczem złota w Kalifornii. Nauczyciel Newtona chciał usunąć go ze szkoły, jako dziecko szczególnie tępe. Podobnie było ze znakomitym rosyjskim pisarzem Gogolem, którego w czasach szkolnych uważano za antytalent humanistyczny. Jest wiele przykładów świadczących o tym, jak mylnie bywają oceniane zdolności orzekane przez nauczycieli. Ale i stosowane obecnie metody testów i ankiet także dalekie są od doskonałości. Przed paru laty obiegra prasą zabawna notka przedrukowana z gazet amerykańskich. Oto podobno jakiś kartowniś wysłał do instytucji oceniającej kandydatów na urzędników ankietę Einsteina. Ocena wypadła fatalnie. Mózgi elektronowe bowiem orzekły, że człowiek legitymujący się takimi danymi nie nadaje się w ogóle do pracy umysłowej. A więc ostrożnie z ostatecznymi sądaniami. Zwłaszcza, że większość psychologów optymistycznie stwierdza, że nie ma ludzi bez żadnych zdolności. Trudność polega na tym, że każdy z nas jest predestynowany do wykonywania czynności określonego typu. Zwykle uzdolnienia te nie posiadają charakteru wąsko zawodowego. Błędem byłoby sądzić, że człowiek nadaje się tylko do jednego jedyne go zawodu. Każdy zawód bowiem wiąże się z dużym wachlarzem możliwości. Trudność polega na odszukaniu tej dziedziny, w której możemy najpełniej wykorzystać wrodzone zdolności.

W praktyce głównymi doradcami w wyborze zawodu są rodzice. Niestety ich rady nie zawsze są najsluszniesze. Nie zawsze potrafią oni obiektywnie ocenić zdolności dziecka. Jakże często oceny te są zbyt optymistyczne. Poza tym rodzice wybierają zawód dla swych latorośli kierując się własnym gustem, własnymi, niespełnionymi pragnieniami. Wyniki takiego „poradnictwa” bywają oplakane. Dzisiaj na przykład większość rodziców nie wyobraża sobie przyszłości swych dzieci bez studiów wyższych. Slusznie — jeżeli dzieci są wybitnie zdolne. Ale jeżeli nie, czy nie lepiej wybrać jakiś praktyczny zawód, bez długotrwałych i przecież kosztownych studiów? Dobra fryzjerka czy krawcowa może cieszyć się większym społecznym uznaniem, niż mierny pracownik naukowy.

KRYSTYNA

Porady zielarskie

Odpowiedzi Czytelnikom

Pani Maria L. z Poznania zapytuje czy pomogą jej okłady lub nacierania z gąbki słodkowodnej, przy goście. Pisząc o gościu nie zaznaczyłem, że nie należy stosować **nacierania** różnymi bardzo nieraz popularnymi środkami. Gościec — to przede wszystkim złogi zmineralizowane, które gromadzą się w zastawkach żylnych, a złogi te są prawie zawsze bardzo kolczastej budowy. Lepiej jest rozgrzewać miejsca bolące dobrze osoloną wodą gorącą, lub kilkuminutowymi okładami ze świeżo utartego chrzanu, jak w lecie można chłostać bolące miejsca pokrzywą lub wreszcie stosować ukąszenia pszczoł. Wszystko to są środki tzw. „końskie”, ale bezpieczniejsze i skuteczniejsze od nacierania. Oczywiście pijemy trzy razy dziennie zioła moczopędne Urosan, Urogran, Reumosan itp.

Pan Stanisław R. z Wisłoka denerwuje się ogromnie łuszczycą, która dokucza mu szczególnie wiosną i nie pomagają na to żadne maści, nie pomógł nawet bardzo dobry lekarz chorób skórnych. Nic dziwnego, bo widocznie ta forma łuszczycy, zresztą najczęściej spotykana, jest jedną z form awitaminozy B. Niech Pan sobie zafunduje serię 10 zastrzyków witaminy B-Complex z Biostyminą (razem), a niezależnie od tego, niech Pan jada wszelkie surówki, przede

wszystkim zielone, w ilościach np. jeden spodeczek od szklanki, ale bezwarunkowo codziennie. Witaminy mają to do siebie, że na zapas najeść się ich nie można.

Pan Leon R. z Bielska-Białej zapytuje, gdzie można nabyć... i tu wylicza szereg środków takich jak naparstnica, sporysz itp. Wszystkie wyliczone przez Pana środki to są leki, owszem, ale bez recepty lekarza nie nabędzie Pan ich nigdzie, więc nie ma Pan co szukać. A z receptą lekarską — w każdej aptece.

Pani Sabina N. z Piotrkowa przysłała list bardzo obszerny, ale brak w nim najważniejszych rzeczy: wiek, rozpoznanie lekarskie (nazwa choroby polska lub łacińska). Z zielarzem trzeba rozmawiać szczerze i przyznać się do wszystkiego, tak jak lekarzowi.

Pan Stefan B. z Moszczenicy zapytuje jakich ziół warto w lecie nazbierać w czasie urlopu lipcowego? W lipcu można zbierać bardzo wiele ziół leczniczych, ale nie bardzo się orientuję z listu na co to Panu? Bo jeżeli na sprzedaż, to niech się Pan porozumie z najbliższym punktem skupu ziół, żeby Panu tam powiedziano, co od Pana nabędą. A jeżeli dla siebie, to znów nie napisał Pan, co Panu dolega. W każdym wypadku warto nazbierać rumianku (sa-

me kwiatki), ziela dziurawca i ziela krwawnika, bo i dużo tego rośnie i zastosowanie ma bardzo szerokie. Zbierając nie należy nigdy wybierać wszystkiego z danego stanowiska, ale najładniejsze okazy zostawić, aby się wysiały na rok przyszły.

Pan Edward L. z Lipin Śląskich, Pan Stanisław S. z Miłoszczy, Pan Romuald Z. z Warpna, Pani Ewa H. z Rzeszowa — odpowiedź dostaną dopiero wtedy, gdy podadzą: wiek, przebyte choroby, rozpoznanie lekarskie obecnej choroby i jej opis. Bez takiego uzupełnienia na listy te odpowiedzieć nie mogę. Nieraz zresztą zaznaczaliśmy, jak należy się zwracać o poradę do redakcji, bez względu na to, czy chodzi o zielarza, prawnika czy lekarza.

CZ. DRABOWICZ

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pani M. J. — Andrychów — w odpowiedzi na list z dnia 30 marca 68 r. nie możemy wyjaśnić na czym polegają różnice w wysokości renty dla wymienionych osób. Może to zależeć od różnych okoliczności, o których pisaliśmy w specjalnym artykule zamieszczonym w numerze „Rodziny”. Mogą wchodzić w rachubę różne dodatki, różnice w zakresie pracy a przede wszystkim wysokość pobieranego wynagrodzenia przed rentą. Należy więc sprawę wyjaśnić w bezpośrednim źródle, jakim jest Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Za Krzyż Kawalerski otrzymuje się 25 proc. dodatku do normalnie obliczonej renty. Należy więc poinformować się w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych czy dodatek ten został Pani przyznany.

Pan J. Z. Pruszków — pytanie Pana rozumiemy w ten sposób, że chciałby Pan w przyszłości przejść z renty inwalidzkiej na rentę starczą. W tym przypadku obecna praca na pół etatu jak i okres służby wojskowej może być zaliczony do „wysługi lat”.

Pan M. Sz. — Kartno — jeśli jak Pan pisze — od 1947 r. prowadzi Pan gospodarstwo rolne, które zapisuje obecnie synowi, to nie ma Pan uprawnień rentowych, gdyż brak Panu 8 lat do wymaganych w takim przypadku 35 lat poprzedniej pracy zarobkowej. Nie rozumiemy więc w jakich okolicznościach został Pan zakwalifikowany jako inwalida II grupy. Proszę nam donieść kiedy został Pan uznany inwalidą II grupy, przelać nam odpis takiej decyzji i wyjaśnić czy kiedyś renta została Panu przyznana, czy została zawieszona, bo nie wszystko możemy z listu Pana zrozumieć. Ewentualnie radzimy zasięgnąć informacji wprost w Powiatowym Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. —

PRAWNIK

Wytnij ten kupon, Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

POZIOMO: 1) linia krzywa drugiego stopnia albo ... krótkie alegoryczne opowiadanie, 3) list ichórze, 9) rodzaj stalówki do pisania (fuszem, 10) nuta, 11) bóg starożytnych Teb, 12) przrząd do pomiaru prędkości statku, 13) część twarzy, 14) włókno jedwabne, 15) zaimek osobowy, 16) przetwórcja pomidorowy, 17) szczapa, bierwiono, 18) wielbiciel, miłośnik.

PIONOWO: 1) chroniczna choroba psychiczna o charakterystycznych ideach prześladowczych, 2) to samo co zawilec, 3) główna wyspa Dodekanazu, 4) dzielnica wielkiej Warszawy, 5) jeszcze raz, 6) jednostka oporu elektrycznego, 7) krokodyl amerykański, 10) upalny wiatr w Hiszpanii niszczący roślinność, 12) twierdzenie pomocnicze, 14) imię autorki powieści „Dziewczęta z Nowolipek”, 16) część biegni, 17) plynie w pn. Właszech.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 24”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda:

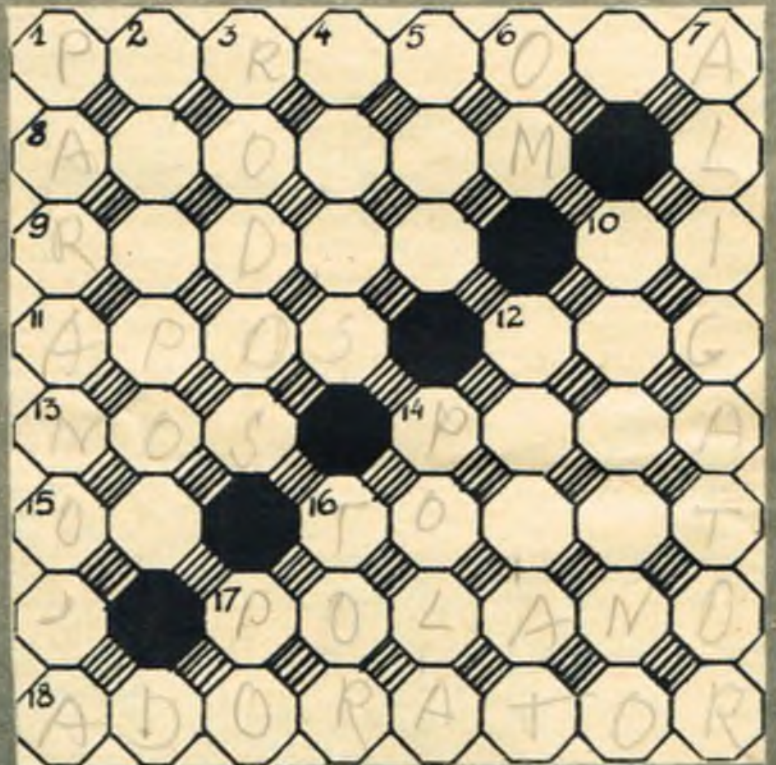
KOMPLET KSIĄZEK INSTYTUTU WYDAWNICZEGO „ODRODZENIE”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 13

POZIOMO: ediam, zakoo, intercyza, kanon, pomoc, taśka, amoroso, obsesja, wartownik, skutek, zalani, preria, tsetse, Ananke, rwetes, antypatia, kohorta, rarytas, Liwana, zumba, Nosal, csergiele, zakaz, kiosk.

PIONOWO: sekta, lenta, Mindowe, dtator, krosno, cyrkos, zapaska, komia, nacja, Makarenko, sakrament, higoteria, Jonostera, Turys, Lige, kartacz, warmek, talorz, powaga, trapez, kartz, hamak, Tasso, szlak.

Nagrodę w postaci listarki elektrycznej wylosował p. Darsi Erich p-za Kozłowa, pow. Szoda Wlkp.



Czystość nie jest luksusem

Nieodłącznym atrybutem kultury jest czystość i higiena, a niedza i ciemnota kojarzy się zwykle z brudem. I nie jest prawdą, że dla utrzymania czystości konieczna jest bieżąca woda zimna i ciepła oraz kanalizacja. Nawet w najbardziej prymitywnych warunkach można i trzeba dbać o zachowanie czystości ogólnej i higieny osobistej. Alz żeby to osiągnąć musimy przyzwyczaić się od najmłodszych lat do częstego mycia. Toteż w wielu wiejskich szkołach — szczególnie tam gdzie nie ma wodociągów i kanalizacji — nauczyciele organizują tzw. „kąciki czystości”. Ustawia się po prostu umywalnię z miską i wiadrem na brudną wodę oraz drugie wiadro wraz z czerpakiem na wodę czystą do mycia. Poza wdrożeniem dzieci do higieny i koniecznością zapobiegania epidemiom, kąciki takie mają na celu popularyzację czystości. Oczywiście, że w każdym wiejskim domu znajduje się miska przeznaczona do mycia — chodzi jednak o to, jak często i w jaki sposób korzysta się z niej.

Łaźnie, natryski i inne urządzenia sanitarne powinny być jak najprędzej udośćtępnione — ciężko fizycznie pracującej ludności wiejskiej. Rzecz leży nie tylko w inwestycjach, chodzi również o to aby „rozsmakować się” w czystości, żeby samemu dojść do wniosku, że po ciężkiej, fizycznej pracy w polu nic nie przynosi tak wielkiej ulgi spracowanym mięśniom jak prysznic i mydło.

Problem czystości w mieście także pozostawia wiele do życzenia. Świadczą o tym chociażby liczby, wskazujące na niewielkie zużycie mydła w miastach. Mimo że obecnie każde oddane do użytku mieszkanie jest zaopatrzone w urządzenia sanitarne, to nie na tym jednak polega



trudność. Wystarczy przejechać się tramwajem w upalne południe lub pójść do kina letnim wieczorem. Calej gamy zapachów jaką jest w stanie wydzielać długo nie myte ludzkie ciało, nie zastąpią litry wody kolońskiej. A rzecz jest przecież niezwykle prosta. Wystarczy dobra, ostra szczotka i dużo wody. Trzeba koniecznie myć się dokładnie rano i wieczorem i zrogowaciały naskórek usuwać pumeksem. W wypadku popękania skóry pięt, co jest szczególnie przykre i bolesne, należy je na noc posmarować tłustym kremem albo gliceryną. W czasie upałów nasypać do bucików odrobinę talku. Jeżeli spostrzeżemy, że stopy pocą się trzeba do wody, w której je myjemy wlać łyżeczkę formaliny. Gdy zauważymy pęknięcie skóry między palcami nóg, musimy koniecznie udać się do lekarza dermatologa, bowiem może to być oznaką choroby skóry.

Bieliznę osobistą a także skarpety i pończochy zmieniamy i pierzmy co dzień. Mycie, poza koniecznością natury higienicznej, jest świetnym lekarstwem na chandrę, daje doskonale samopoczucie a także mobilizuje do pracy. Pamiętajmy więc, że czystość nie jest luksusem lecz prostym, pożytecznym nawykiem.

(Jr)

chu kwiatowym. Ale zanim go zdołałam przynieść do domu „oklapł” zupełnie i myślałam, że już nic z niego nie będzie. Ale — na wszelki wypadek — przycięłam łodyżkę i przecięłam ją wzdłuż na jakieś 5—7 cm, oraz wstawiłam do wody. Wstawiłam go do chłodu, do przedpokoju. Po nocy tulipan ożył. I tak trwał przy zmienianej wodzie prawie 2 tygodnie.

P. HANIA S.

Tak poważne wady urody nie można ani usuwać samej, ani nawet oddawać się w ręce niedoświadczonej kosmetyczki. Tu powinien decydować lekarz. Proszę się zwrócić, choćby pisemnie do nowo otwartego Salonu Piękności „Pollena” w Warszawie, ul. Moniuszki 10, tel. 27-83-95. Tam są lekarze specjaliści, którzy leczą podobne i o wiele trudniejsze sprawy.

BELLA

SŁUCHAJ KAMILLI

Malowanie olejne

MALOWANIE DRZWI I OBRAMOWAŃ OKIENNYCH

Naprzód trzeba starannie umyć to malowane olejno drewno, które chcemy przemalować. Jeśli farba zeszała (np. z zewnętrznych ram okiennych), to trzeba przetrzeć je i wyrównać papierem ściernym, a nawet zaspachlować. Myć najlepiej wodą z dodatkiem amoniaku (na litr wody — łyżeczka amoniaku), albo wodą z dodatkiem środków piorących, jak choćby z IXI. Popękany lakier też się szlifuje papierem ściernym, odkurza czystą ściereczką, a następnie cieniutko maluje warstwą farby podkładowej — jeśli poprzednia farba była bardzo zniszczona. Potem 1—2 razy farbą nawierzchniową. Jeśli farba była jeszcze niezła (ta stara, poprzednia) wystarczy malować cienko, najlepiej 2 razy, farbą nawierzchniową olejną, emalią lub lakierem bezbarwnym — o ile chodzi o pokazanie drewna, czy tylko nadanie połysku dawnej, dobrej farbie.

Do takiego malowania używa się pędzla płaskiego, angielskiego. Zwykle używa się farb o kolorze białym; czasem ktoś lubi malować ramy drzwiowe lub okienne zielono, niebiesko itd. ale białe są chyba najładniejsze.

MALOWANIE ŻELIWA

Jeszcze w naszym mieszkaniu mogą straszyć brudem i rdzawymi plamami urządzenia i rury żeliwne.

Trzeba je najpierw zeszkrobać ostrym nożem i szczotką o stalowych drutach z rdzy, smarów, tłuszczu i kurzu. Potem, aby tłuszcz lepiej usunąć, trzeba je przemyć płynem Tri lub rozcieńczalnikiem benzynowym (ostrożnie z ogniem!).

Urządzenia niezardzewiałe i niezatłuszczone wystarczy zmyć ciepłą wodą z dodatkiem proszku do prania.

Do malowania żeliwa używamy pędzla o twardym, sztywnym włosiu.

Do malowania rur, grzejników itp. stosuje się farbę podkładową zapobiegającą korozji, a więc tzw. podkładową na pyłe cynkowe. Po 24 godzinach, malujemy farbą olejną lub syntetyczną, a po następnych 48 godzinach malowanie powtarzamy.

Do grzejników i bojlerów używa się czasami emalie aluminiowej, które nie wymagają farby podkładowej. Maluje się nimi 3 razy po uprzednim oczyszczeniu żeliwa.

Do malowania rur wodociągowych i kanalizacyjnych stosuje się także emalię chlorokauczukową lub polichlorowinylową. Obie te emalie nakłada się 3 razy w odstępach 3—4 godzin, ale po 4—5 dniach po nałożeniu farby podkładowej na pyłe cynkowe. Nabywając farby, pamiętajcie zawsze o kupnie — na wszelki wypadek — rozcieńczalników odpowiednich do danych rodzajów farb. Nie nabywajcie drogich pędzli! Jesteście tylko amatorami i nie bardzo wierzę, że potraficie tak zadbać o pędzel, aby był zdolny do użytku na przyszły rok. A więc z góry się nastawcie, że pędzel będzie potrzebny na to jedno malowanie. Jeśli kupicie drogi pędzel, tak jak to robią fachowcy, to bardzo o nie dbajcie, czyściecie z farb aż do skutku bo dobre pędzle są kosztowne, ale bardzo ułatwiają pracę i warto o nie dbać. DOROTA.

ODPOWIEDZI NA LISTY

P. Maria M. pyta, czy nie ma sposobu na to, by kwiaty przewędnięte po dłuższej podróży mogły znowu ożyć? Chodzi jej szczególnie o tulipany.

Bardzo dziękuję za tak miły list i odwdzięczę się dobrą radą. Otóż takie kwiaty jak tulipany, hiacynty, narcyzy, a także i fiołki alpejskie i inne o podobnych łodygach — nawet bardzo zwiędnięte i „oklapłe” nabierają turgoru (tak się w botanice nazywa ich jędrność) jeśli im nie tylko przyciąć łodygi w poprzek, czy na ukos, ale i przyciąć wzdłuż i to nawet na dobrych kilka centymetrów.

Dostałam kiedyś dorodnego tulipana o pięknej, rzadkiej barwie i wielkim kieli-



Wszystko o sałacie

Pani Wanda S. prosi, aby napisać „wszystko o sałacie”, a szczególnie o sałacie kruchej. Także o tym, czy może ją jeszcze wysiać w swoim ogródku?

Oczywiście, można, ale trzeba się z tym liczyć, że okres wegetacji od siewu do zbioru trwa u sałaty kruchej (amerykańskiej) ok. 90 do 150 dni. Jest nawet specjalna odmiana sałaty kruchej, o nazwie „Golden State”, która jest jaśniejsza, żółto-zielona, a nie ciemno-zielona jak odmiana wczesna o nazwie „Climax”, najbardziej rozpowszechniona. Ta odmiana „Golden State” nadaje się do uprawy późnowiosennej i letniej. Na 1 ar potrzeba 2 gramy nasion, wysianych na rozsadnik. Z tego otrzyma się ok. 1000 sztuk rozsady. Jeśliby się siało sałatę od razu do gruntu, to bierze się 15 do 20 g na ar, a po wejściu przerywa się roślinki, zostawiając po jednej co 30—35 cm.

Rzeczywiście, sałata krucha jest znakomita w smaku. Jeszcze lepsza niż... najlepsza dotąd nam znana. Przynajmniej tak twierdzą smakosze, a ja razem z nimi.

A teraz przepisy, jak przyrządzać sałatę?

Przyrządzanie wszystkich sałat

Wszystkie odmiany sałat podawanych na jarzynkę powinny być przede wszystkim świeże i przyrządzone tuż przed podaniem. Muszą być też bardzo starannie umyte, listek po listku. Liście nie mogą być pogniecione i zbyt mokre, bo woda zanadto by rozrzedziła zaprawę. Powinny być czyste, jędrne, chrupiące.

Nie wolno ich wcześniej solić, odciskać lub parzyć wrzątkiem. Chyba, że nie jesteśmy pewni ich czystości, a podajemy sałatę chorym na żołądek lub, małym dzieciom — wtedy można je przepłukać na sicie — po dokładnym wymyciu — wrzącą wodą. Ale to tylko w takich wypadkach.

Są różne sposoby przyrządzania zaprawy do sałat.

Zaprawa francuska

3 dkg oliwy lub oleju rozmieszać z 2 łyżkami wody zimnej, przegotowanej, doprawić sokiem z cytryny (octem winnym, lub kwaskiem cytrynowym), solą i cukrem. Kto lubi ostrą — to i odrobinę pieprzu. Polać na rozłożone na salaterce listki sałaty.

Zaprawa musztardowa

1 jajo ugotować na twardo. Białko posiekać drobniutko. Żółtko rozetrzeć z 3 dkg musztardy, dodając po trochu 3 dkg oleju, (najlepiej sojowego) lub tyleż śmietany; rozprowadzić 2 łyżkami wody, do-

prawić do smaku solą, cukrem i w końcu wymieszać z posiekanym białkiem.

Zaprawa śmietanowa

2—4 łyżek śmietany wymieszać z ok. 2 łyżeczkami cukru — pudru, polać na sałatę.

Zaprawa pomidorowa

5 dkg przecieru pomidorowego (koncentratu, ekstraktu itp.) rozetrzeć z 3 dkg oleju, 2—3 szlankami, przegotowanej, chłodnej wody, solą, cukrem, papryką sproszkowaną — do smaku.

Zaprawa zielona — aromatyczna

2 łyżki siekanej zieleniny — może być jedna z zielenin, mogą być zieleniny mieszane, np. natka pietruszki, koperek, szczypiorek, rzeżucha. Oplukaną zieleni-

nę otrząsnąć z wody, posiekać, rozetrzeć w miseczce, dodając 3 dkg oleju, sok z cytryny, lub ocet winny, 3 łyżki wody, sól, cukier, pieprz — do smaku.

Sos majonezowy

Surowe żółtko rozetrzeć w miseczce z łyżeczką musztardy, wcisnąć parę kropel soku z cytryny, i ubijając trzepaczką do piany dodawać po kropeli 20 dkg oleju (3/4 szklanki). Ubijanie trwa dosłownie ok. 5 minut. Przyprawić solą i cukrem, a gotowy majonez można rozrzedzić przegotowaną, zimną wodą, bulionem (zimnym), wywarem z jarzyn (zimny) lub śmietaną.

Do takiego sosu można dodać siekaną drobniutko zieleninę: nać pietruszki, lub koperek, lub rzeżuchę.

Sos remoulade (czyt. remulad)

Ugotować na twardo 1 jajo, drobniutko posiekać. Wymieszać z 10 dkg majonezu, 2 dkg musztardy, łyżkę posiekanego szczypiorku, solą i cukrem do smaku.

Sos z kefiru

10 dkg kefiru, kwaśnego mleka, lub jogurtu, wymieszać z sokiem z pół cytryny lub octem winnym, solą, cukrem — do smaku i z łyżką zielonego koperku.

Sos śmietanowy z jajkiem

Ugotowane na twardo 1 jajo posiekać. 2 łyżki umytego i posiekanego szczypiorku wymieszać z jajkiem 10 dkg śmietany i solą. Jeśli sos za gęsty, rozrzedzić go mlekiem (odrobina).

Inne dodatki

Na Śląsku posypuje się liście sałaty skwarkami ze stopionego wędzonego boczku lub słoniny i polewa ciepłym, stopionym tłuszczem, doprawionym ciepłą wodą z kwaskiem, octem, sokiem z cytryny oraz cukrem i solą.

Omów na każdą sałatę zaprawioną zaprawą lub sosem można poukładać cząstki jajka ugotowanego na twardo i posypanego solą, a czasem i pieprzem.

Na gotową, przyprawioną sałatę można też prawie zawsze posypać siekanymi koperek, natką pietruszki lub pociętą drobno nożyczkami rzeżuchę. Z innych przypraw ziołowych dodaje się np. posiekane listeczki krwawnika, młodej pokrzywy, mięty pieprzowej, lub melissy o smaku i zapachu do złudzenia przypominającą cytrynę.

Można też dorzucić posiekaną na nożu tarki rzodkiewkę lub przybrać sałatę różyczkami z rzodkiewek.

Slicznie, kolorowo, wygląda sałata przystrojona pasemkami pociętej czerwonej papryki, plasterkami świeżych pomidorów. Są tacy, co przepadają za dodatkiem posiekanego ogórka do sałaty oraz krajków młodej cebuli, z dodatkiem siekanego koperku.

A więc co kto lubi i codziennie sałata inaczej!

Cenne witaminy

Warto jeszcze dodać, że sałata jest bogata w witaminy i sole mineralne. Najwięcej ma wit A (wzrostowa, na piękną cerę i przeciw „kurzej ślepocie”). Ponadto ma sporo witamin z grupy B (na zdrowie nerwy). Trochę witaminy C (przeciw zmęczeniu, skorbutowi — krwawieniu dziąseł) oraz wyjątkowo dużo wit. E (płciowa). Wit. E występuje w bardzo niewielu produktach (nać pietruszki; razowy, pszenny chleb) i dlatego tak jest cenna w dostępnej ogółowi sałacie. A sałatę można jadać nawet codziennie, prawie cały rok — nie jest tuczająca, choć kaloryczne mogą być jej dodatki (śmietana, majonez!) i niebezpieczne dla dorosłych, którzy by tych tuczających dodatków jadaliby więcej niż samej sałaty. (1.)



Co na obiad?

1. Chłodnik na kwaśnym mleku ze śmietaną. Zrazy wołowe zawijane, kasza perłowa lub gryczana, sałata zielona, Krem kawowy.

2. Zupa szczawiowa z jajkiem i z ziemniakami. Pierogi ruskie z masłem i bułeczką lub z topioną słoniną. Sałata z rzodkiewkami.

3. Zsiadłe mleko z ziemniakami. Jaja sadzone ze szpinakiem. Ryż ze śmietaną i konfiturami.

4. Botwina. Serca cielęce duszone, kasza perłowa lub ryż, rzodkiewka w śmietanie. Grzybek z sokiem owocowym.

5. Zupa rybna z kluseczkami i natką pietruszki. Kotlety siekane z ryby morskiej lub ryba panierowana (rzeczna), ziemniaki, sałata zielona z siekanym koperkiem i śmietaną. Kompot z weka.

6. Zupa jarzynowa zaprawiona żółtkami z ziemniakami krajany w kostkę. Pierogi z czarnymi jagodami, śmietana i cukrem.

7. Zupa kalafiorowa, przecierana (krem) z grzaneczkami lub groszkiem płysiwym. Paprykarz cielęcy, kluski kładzione lub makaron, sałata zielona z sosem majonezowym. Szarlotka z rabarborem lub kompot z rabarbaru.

Pan S. K. z Krakowa

Pyta Pan, dlaczego w XX wieku istnieje analfabetyzm religijny. Pytanie z góry zakłada, że tego rodzaju analfabetyzm istnieje. Jest w tym wiele prawdy. Przejawia się to zarówno wśród ludzi religijnie obojętnych, jak i wśród wierzących różnych wyznań, ale najczęściej wśród wiernych wielkich, potężnych Kościołów. Z analfabetyzmu religijnego wypływa zabobon i fanatyzm, z analfabetyzmu pochodzi religijny indyferentyzm i zaniedbywanie religijnych obowiązków.

Gdzie należy szukać źródła tego zjawiska? W odpowiedzi można by napisać cały traktat naukowy. Krótko wystarczy wyliczyć kilka głównych powodów. Należy do nich nie tyle niski poziom nauki religii w punktach katechetycznych, ile raczej brak w ogóle jakiegokolwiek nauki w tej dziedzinie u ludzi, którzy przestali być dziećmi a jeszcze nie są ludźmi w pełni dojrzałymi i uważają, że religia dobra jest dla maluchów i kucharek. Z drugiej strony nie wszyscy nauczyciele religii stoją na wysokości zadania i zamiast uczyć rzetelnie prawd wiary i zasad moralnych w oparciu o Pismo św., uczą dewocji, nienawiści wyznaniowej oraz pogardy dla niewierzących. Takiej „wiedzy” religijnej każdy rozsądny człowiek dorosły stara się jak najprędzej pozbyć. Szkoda jednak, że nie stara się jednocześnie zdobyć wiedzy religijnej prawdziwej. Pozdrawiamy.

Stała Czytelniczka ze Słupska

O ile nasza znajomość dziejów chrześcijaństwa pozwala stawiać diagnozy, nie było faktu dręczenia dziewczyny dwudziestoletniej śmiercią na krzyżu. Odkryty w rodzinnej wiosce obrazek mógł przedstawiać Chrystusa odpowiednio ubranego i odmłodzonego przez jakiegoś niefortunnego artystę. Serdecznie pozdrawiamy.

Pan Fr. Skolak z Kalwarii Zebrzyd.

Redakcja dziękuje serdecznie za pozdrowienia, pozdrawia wzajemnie i zapewnia, że w jej kolegium nie ma już dyskusji na temat świętowania soboty czy niedzieli dlatego, że tę sprawę wystarczyło przedyskutować jeden raz. Zbyteczną jest rzeczą stałe jej maglowanie. Redakcja doszła do wniosku, że 1) świętowania niedzieli (zamiast soboty) nie wprowadzono w XX wieku lecz raczej w II w., 2) nie dokonał tego Kościół Rzymskokatolicki ani papież, lecz całe starożytne chrześcijaństwo, 3) zrobiono tak w celu odróżnienia się od wyznawców Mojżesza, 4) wolno było tak postąpić, ponieważ dla Pana Boga i życia chrześcijańskiego jest rzeczą obojętną świętowanie w ten czy w inny dzień tygodnia byleby świętowano. Zresztą podział tygodnia na dni nie nale-

ży do dziedziny religii. To sprawa kalendarza bardzo umowna.

Religia bez „ceremonii” czyli zewnętrznego kultu nie jest religią prawdziwą, ponieważ człowiek to także ciało ze zmysłami, musi więc swoje uczucia uzewnętrznić w jakiś sposób. Chrześcijanie, zwalczający wszelkie „ceremonie” jako wynalazek pogański lub żydowski, wyświadczają religii niedźwiedzią przysługę. Wolno i trzeba zwalczać przesadę, ale nie samą zasadę.

Nie wszystkie zwyczaje świąteczne w Kościołach chrześcijańskich są pochodzenia pogańskiego. Ale gdyby nawet tak było, należy pamiętać, że nie wszystko co istniało przed chrześcijaństwem, pochodziło od diabła. Miłość dzieci do rodziców i odwrotnie, przyjaźń, patriotyzm, nauka, modlitwa, religia oraz wiele innych szlachetnych uczuć to nie wynalazek chrześcijański ani nawet starotestamentowy. Były to i są uczucia rdzennie ludzkie, naturalne, zgodne z rozumem. Nie wypada więc i nie wolno potępiać wszystkiego, co nie nosi etykiety chrześcijańskiej, a tym bardziej nie wolno potępiać szlachetnych, dobrych lub tylko nieszkodliwych zwyczajów dlatego jedynie, że nie noszą barwy naszego wyznania.

Radzimy zdjąć z oczu czarne okulary i spróbować spojrzeć na świat nieco inaczej. Jeszcze raz pozdrawiamy.

Pan M. G. z Grodziska

Apostoł Paweł, wymieniając w 1 Kor. 6, 9-10 różne występki moralne, miał na celu przypomnienie chrześcijanom obowiązku zachowywania Bożych przykazań w myśli Chrystusa: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie — wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie”. (Mat. 7, 21). Stąd Apostoł pisał: „Ani rozpustnicy, ani balwochwálcy, ani cudzołóznicy, ani rozwóźli, ani mężczyźni współżycjący ze sobą, ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy nie odziedziczą królestwa Bożego”. Pyta Pan o konkretne znaczenie czterech występków przeciwnych szóstemu przykazaniu, więc wyjaśniamy, że rozwiązłość oznacza ogólnie grzechy nieobyčajności, natomiast trzy inne nazwy wchodzą w szczególności, których opisywać chyba nie ma potrzeby.

Dalej Pan pyta, jak należy rozumieć pouczenie Chrystusa: „Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecka, ten nie wejdzie do niego” (Mar. 10, 15). Chrystus przeciwstawia tu dzieci nie tyle ludziom dorosłym, ile raczej faryzeuszom. Jego naukę należy przyjmować z taką gotowością, szczerością, dobrą wolą i prostotą, z jaką dzieci przyjmują słowa i pouczenia dorosłych. Złe i niewłaściwie postępuje ten sługa Chrystusa, który tylko czeka, by Go złapać na czymś i donieść do władz kościelnych czy państwowych o podburzaniu ludu i zamiarach wywrotowych. Taki konfident Sanhedrynu i donosiiciel Pilata „nie wejdzie do królestwa Bożego”.

Martwi się Pan losem pogańskich „niewolnic świątynnych”, które na cześć bóstwa miłości, macierzyństwa i płodności (Afrodyty, Wenery, Aszarte, Kybeli itp.) miały obowiązek uprawiać prostytucję sakralną w obrębie świątyni danego bóstwa. Historia nie przekazała na ten temat ścisłych informacji, lecz wolno nam domyślać, że poganie wcale się nie troszczyli o ludzi starych i niedołężnych, a niekiedy nawet ich zabijali podobnie jak zabijano niewydarzone niemowlęta. Szacunek dla starości (w tym i dla kalek) wprowadziło dopiero chrześcijaństwo w ramach sz-

cunku dla życia w ogóle jako dla największego daru Stwórcy.

Również na dalsze pytania Pana chętnie odpowiemy, więc prosimy śmiało pytać a na razie dziękując serdecznie za pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie.

UWAGA, CZYTELNICY!

POLECAMY

Nam zapomnieć nie wolno . . . zł 15,—
Mroki rozjaśniają się zł 10,—
Stosunki polsko-watykańskie w
tysiącleciu zł 12,—

Żądajcie w kioskach „Ruchu”. Książki te również można nabyć w Instytucie Wydawniczym „Odrodzenie”, Warszawa, ulica Wilcza 31. Wysyłamy na każde żądanie za zaliczeniem pocztowym lub po opłaceniu należności przelewem pocztowym.

POLECAMY RÓWNIEŻ

Historia papieżstwa, tom I . . . zł 35,—
Trzynasty stopień wtajemniczenia zł 5,—
Piękna nasza Polska cała . . . zł 15,—
Sprawa Kościoła Narodowego w
Polsce w XVI w. zł 30,—

Śpiewnik kościelny

Do nabycia „Śpiewnik Kościelny”, melodie, nuty i teksty 48 pieśni przygodnych, 12 pieśni adwentowych, 57 kolęd i pastorałek, 30 pieśni na Wielki Post, 20 pieśni wielkanocnych, 66 pieśni eucharystycznych, 60 pieśni maryjnych i do Świętych Pańskich, 20 pieśni za zmarłych, litanie, nieszpory, Gorzkie Żale — łącznie 645 stron druku w twardej oprawie. Cena 80 zł za egzemplarz. Przy zamówieniach ponad 10 egzemplarzy udzielamy rabatu 20 proc. Wysyłamy za pobraniem pocztowym dla parafii, chórów, towarzystw przykościelnych i indywidualnie.

Zamówienia prosimy kierować na adres: Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego, Warszawa ul. Wilcza 31.

Tylko u nas można jeszcze nabyć „Kalendarz Katolicki” na rok 1968. Cena jednego egzemplarza 15 zł. Nasz adres: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie” w Warszawie, ul. Wilcza 31.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-87-84; 28-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100025 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-48-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

CHORZOWSKIE „AZOTY”

poszukują pracowników



Praca na jednym z wydziałów przy napełnianiu butli szklanych helem i neonem.

Gdy blisko pół wieku temu, a dokładnie 3 lipca 1922 roku ówczesny pełnomocnik Rządu Polskiego i później jego prezydent prof. dr Ignacy Mościcki zażądał przekazania administracji Zakładów Azotowych z rąk zarządu niemieckiego, nikt nie wierzył, że nowe kierownictwo polskie potrafi sprostać organizacji i eksploatacji tak skomplikowanego obiektu. Stało się jednak inaczej. Dzisiaj w porównaniu do okresu, w którym zakłady pod kierownictwem polskim zaczęły stawiać pierwsze kroki, produkcja podstawowych wyrobów wzrosła prawie o 100 proc. Ten gwałtowny rozwój produkcji uwidaczniający się szczególnie w ostatnich latach oparty jest przede wszystkim na bazie zamówień eksportowych niezwykle chłonnego rynku światowego. Zmusza to do szybkiej i znacznej rozbudowy zakładów stwarzając duże możliwości podjęcia pracy w oddziałach nowo powstałych. Nowe stanowiska pracy wymagają obsadzenia ich przez inżynierów i techników, cieśli, murarzy, betoniarzy, ślusarzy, aparaturowych, spawaczy oraz pracowników niewykwalifikowanych.

Praca w Zakładach Azotowych odbywa się w ruchu ciągłym na trzy zmiany. Pracownicy, którzy mają na utrzymaniu rodzinę lub są zakwaterowani w hotelu robotniczym otrzymują deputat węglowy w wysokości 1 ton rocznie. Zamiejscowym zapewnia się zakwaterowanie w pokojach 2-4 osobowych w Domu Chemika za odpłatnością 60-90 zł miesięcznie. Mogą oni również korzystać z przyzakładowej stołówki.

W okresie urlopowym pracownicy korzystają z komfortowo wyposażonych domów wypoczynkowych w Mikołajkach, Osłoninie, Żelaznie, Wiśle oraz z ośrodka campingowego wezawów świątecznych nad jeziorem Po-

goria. Ośrodek ten cieszy się dużą popularnością ze względu na dobre położenie i szybki dojazd, który zapewniają zakłady własnymi środkami lokomocji.

Miłośnicy kultury fizycznej i sportu należą do klubu sportowego „KS AZOTY”, który obejmuje kilka dyscyplin sportowych, w tym piłkę nożną, lekkoatletykę, gimnastykę, żeglarską i wiele innych. Niektóre z nich jak sekcja żeglarska należy do najsilniejszych na Śląsku, a drużyna piłki ręcznej kobiet zajmuje obecnie drugie miejsce w Polsce.

Zainteresowani podjęciem pracy w zakładach proszeni są o składanie podań do Działu Kadr Zakładów Azotowych im. Pawła Findera w Chorzowie.



Miło spędza się czas po pracy w świetlicy Zakładowego Domu Kultury.

Naturalny basen nad jeziorem Pogoria dostarcza wiele przyjemności amatorom kąpieli.

